Nr. 301. **We Lwowie Niedziela dnia 30 Października 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas). M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 58 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po centów za jeden wiersz.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologi 30 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Z chwili bieżącej.

Lwów 29 października.

Jak wiadomo czytelnikom ze sprawozdań naszych z rady państwa, na jednem z posiedzeń izby w drugiej połowie b. m. poruszył poseł ks. Pastor sprawę, niezmiernie ważną i donosną dla naszego ludu wiejskiego — mianowicie sprawę należytości za podwody. Dotyczący wniosek ks. Pastora i towarzyszy opiewa dosłownie tak: „Zważywszy, iż ustanowione rozporządzeniem ministerjalnem z 10 listopada 1891 (Dz. u. p. nr. 173) dla Galicji za 1 konia i 1 kilometr po 3 ct. wynagrodzenie za podwodę nie odpowiada bynajmniej obecnym stosunkom;

ci zaś, którzy podwód tych dostarczać muszą, ograniczeni są wyłącznie na tem wynagrodzeniu, gdyż sejm galicyjski, wychodząc z zasady, iż koszta podwód, w interesie państwa leżących, winne być uiszczane przez całe państwo, wspólnie przez wszystkich podatkujących — nie może przystąpić do polepszenia tego wynagrodzenia z funduszów krajowych, zwłaszcza, że potrzebne ku temu fundusze, tylko w drodze podwyższenia dodatków do podatków, a zatem nałożenia nowych ciężarów na ludność, i bez tego ciężko już w tej mierze obarczoną, uzyskaćby można;

ciężary te, skutkiem wielkiego nagromadzenia wojsk w Galicji i stojących z tem w związku ćwiczeń, przemarszów itd. są nadzwyczaj dotkliwe;

zarówno sejm jak gal. wydział krajowy z przytoczonych powodów niejednokrotnie — a mianowicie w latach 1874, 1876, 1878, 1886 i 1888 — zwracał się do rządu z umotywowanem żądaniem podwyższenia rzeczonego wynagrodzenia za podwody, rząd zaś w odpowiedzi na to kilkakrotnie — mianowicie *sub* 30 grudnia 1874 i 14 lutego 1875 — stawiał w perspektywie uregulowanie całej sprawy podwód skarbowych w ustawodawczej drodze, co jednak do tej pory nie stało się niestety;

minister obrony krajowej świeżo w r. 1895 wyraźnie przyrzekł w komisji budżetowej, że pragnie uregulować w drodze legislatywnej kwestję podwód;

przepisane rozporządzeniem minist. z dnia 31 grudnia 1875 (Dz. u. p. nr. 4 *ex* 1876) najwyższe obciążenie podwody nie po nad 280 kilogramów; bardzo często bywa przekraczane, oprócz tego zaś dostawcy podwód bywają zmuszani czekać godzinami bez osobnego wynagrodzenia, zanim zostaną odprawieni — stawiają podpisani następujące wnioski:

Wys. izba uchwali: Wzywa się c. k. rząd jak najusilniej aby: I. w jak najkrótszym czasie postarał się w ustawodawczej drodze o prawne uregulowanie kwestji podwód skarbowych w ogóle, zwłaszcza zaś uregulowanie w duchu teraźniejszych stosunków ekonomicznych, a zanim to się stanie, o niezwłoczne podwyższenie wynagrodzenia za podwody w drodze rozporządzenia; II aby dotyczącym organom wojskowym surowo polecił przestrzeganie rozp. minist. z dnia 31 grudnia 1875 w sprawie ***maximum*** obciążenia podwody, i aby woźniców tych podwód nie zatrzymywano bezpłatnie po nad czas niezbędny".

Wyliczone w powyższym wniosku krzywdy, które naszemu ludowi rolniczemu wyrządza ustawicznie skarb wojskowy, — w najgorętszej właśnie dla rolnika porze roku, bo w czasach żniw, orki i siejby, — są istotnie dla kraju naszego tak dotkliwe, iż jest rzeczą prostej sumienności i sprawiedliwości, aby raz już w tej mierze dokonano tak pożądanej od dawna reformy, na razie przez stosowne rozporządzenie ministerjalne, a następnie w drodze ustawodawczej Mamy nadzieję, że rozumny i wysoce pożyteczny dla ludu wniosek p. ks. Pastora, nie będzie obecnie „głosem wołającego na puszczy".

* * *

Z wyjątkiem Anglji, wszystkie państwa europejskie zdecydowały się na wzięcie udziału w rzymskiej konferencji przeciwko anarchistom. Za podstawę prac konferencji ma służyć program, opracowany przez rząd włoski. Punkt pierwszy obrad polegać ma na wyraźnem określeniu natury przestępstw anarchistycznych: zbrodnie anarchistyczne uważane mają być w przyszłości za zbrodnie pospolite, a wszelka cecha czynów politycznych ma być z nich zdarta; punkt drugi zawiera postanowienie co do ścisłego stosowania traktatów ekstradycyjnych, przyczem Szwajcarja i Anglja utraciłyby w znacznej części tradycyjne prawo azylu. Ze sprawą tą stać będzie w ścisłym związku kwestja wydalania za granicę obcych poddanych, przyznających się do zasad anarchistycznych. Nadto na porządku dziennym postawiona ma być kwestja ograniczenia prasy, która, mianując się polityczną pod okrywką polityki przemyca poglądy anarchistów. Pisma takie były dotychczas przeważnie drukowane w Szwajcarji, skąd rozchodziły się po Włoszech, Francji, a nawet Niemczech i Austrji. Ostatnim wreszcie punktem programu konferencji ma być sprawa wymiany pomiędzy rządami wiadomości o anarchistach i wspólna kontrola nad działaniami tajnych związków.

* * *

Wojska tureckie z Krety już po większej części wycofano, pozostało tylko 400 żołnierzy, którzy także w przyszłych dniach opuszczą wyspę, chociaż Rosja podobno jest za tem, aby mały turecki oddział wojskowy pozostał na Krecie jako znak zwierzchności padyszacha. Rada admirałów czterech mocarstw rozpocznie niebawem pertraktacje o wybór gubernatora, ogłosiwszy przedtem odezwę, zaręczającą wszystkim bez różnicy wyznania i narodowości równe prawa i równą opiekę. Wiadomości, jakoby zamierzano wybrać na tymczasowego gubernatora Szwajcara Numę Droza, zaprzeczają z Londynu, twierdząc, że mocarstwa zaraz obiorą stałego gubernatora w osobie greckiego księcia Jerzego.

* * *

Obrady konferencji pokojowej w Paryżu nie przyniosły dotychczas dla Hiszpanji żadnych korzyści. Może uda się Sagaście uniknąć przesilenia gabinetu, gdyż minister wojny Correa cofnął tymczasowo prośbę o dymisję. Dymisję atoli jeneralnego kapitana przyjęła królowa-regentka i podpisała dekret, mianujący jenerała Marina, w miejsce Chinchili, jeneralnym gubernatorem miasta Madrytu.

KORESPONDENCJE.

Czerniowce 22 października.

(Ormjanie bukowińscy wobec spraw polskich).

IV. Narady, o których pisałem w ostatniej korespondencji, dowiodły, iż przewidywania i obawy nie były płonne. Agitacja Ormjan nienarodowych nie doprowadziła wprawdzie otwarcie do tego rezultatu, którego sobie kierownicy tej agitacji życzyli, wyjaśniła jednak sytuację w sposób pożądany. Lepiej bowiem znać położenie, choćby najbardziej niekorzystne, niż oddawać się płonnym nadziejom i bezpodstawnym złudzeniom.

Głównym punktem, o który w tym wypadku chodziło, był program, podany w jednej z poprzednich korespondencyj. Program ten dla Polaków, zamieszkałych w Galicji, byłby chyba zanadto bladym. Nosi on na sobie cechy polityczne tych, którzy go zredagowali. Pp. Grzegorz Bohdanowicz i prof. dr. Halban są skrajnymi konserwatystami i układając ten program, liczyli się zapewne aż nadto z trudnościami miejscowemi i unikali każdego wyrazu, któryby kogokolwiek na Bukowinie mógł zadrasnąć. Widocznie to jednak nie wystarczyło.

Obaj ci panowie bowiem, pomimo całego konserwatyzmu, nie chcieli przecież zaprzeć się swej narodowości, i widocznie nie liczyli się z tem, że najłagodniejszy i najbardziej konserwatywny program wywoła opozycję.

Wyjaśnienie sytuacji zawdzięczyć należy w pierwszej linji p. **Zadurowiczowi.** Znalazł on odwagę wypowiedzenia tego, co inni myśleli, ale czegoby ze względu na opinję galicyjską wypowiedzieć nie śmieli. P. Zadurowicz jasno i bez wszelkich ogródek oświadczył się przeciwko programowi dlatego, że jest narodowym. Żądał otwarcie i wyraźnie wykreślenia słów *„żywioł narodowy"* w pierwszym ustępie programu, podnosząc w swem niemieckiem przemówieniu, że Ormjanie na Bukowinie nie są Polakami, że między właścicielami ziemskimi Ormjanami i Polakami zachodzi jedynie łączność interesów, a nie łączność narodowa. I tem właśnie wystąpieniem p. Zadurowicz różni się od wystąpienia wielu innych Ormjan. Podczas gdy inni nie śmieli występować przeciw narodowej barwie programu i nie chcieli wogóle zabierać głosu w tej sprawie, lecz pragnęli poprostu cały program zbyć milczeniem, p. Zadurowicz znalazł odwagę wypowiedzenia jasno i szczerze, i to w języku niemieckim, jak się na tę sprawę zapatruje. Nie wystarczyło mu ignorowanie programu lecz przeciwnie z konsekwencją, którą uznać należy nawet w tem położeniu, dla nas przykrem, oświadczył, że mandatu nie przyjmie, jeżeli program o cechach narodowych będzie podstawą polityki ormjańsko-polskiej.

Przypuszczenia, wyrażone w korespondencji w numerze 280, że Ormjanie nienarodowi staną się Niemcami, sprawdzają się już na tym jednym przykładzie... P. Zadurowicz bowiem, jakkolwiek mówi doskonale po polsku, używał języka niemieckiego. Przemówienie jego wywołało ten skutek, iż stronnictwo t. z. ormjańsko-polskie po raz pierwszy od czasu swego istnienia, widziało się przypartem do muru i było zmuszonem do przeprowadzenia arcyniewygodnej dyskusji programowej, w której wreszcie z mniejszą lub większą otwartością oświadczono się przeciwko słusznym postulatom polskim i w której objawiło się w przeważnej części tego obozu przekonanie, iż spraw polskich tykać nie trzeba, iż Polacy wszystkich swoich żalów i krzywd dopominać się winni na drodze instancji, a nie przez posłów sejmowych. Z otwartością, godną lepszej sprawy, dawano wyraz przekonaniu, iż posłowie większej własności mają być jedynie reprezentantami interesów większej własności, a nie reprezentantami narodu.

Wobec tego kandydatura prof. dra Halbana stała się bezprzedmiotową. Z niedowierzeniem spoglądaliśmy zawsze na usiłowania, jakie przedsiębrał prof. Halban celem złączenia wszystkich sfer tutejszego społeczeństwa polskiego; nie podzielaliśmy nadziei, aby tu na Bukowinie udało się skoncentrować obywatelstwo wiejskie do zajęcia tego stanowiska jakie ono zajmuje w Galicji. Prof. Halban przecenił siły moralne i polityczne obywatelstwa bukowińskiego. Służąc przy starostwie krakowskiem, przejął się widocznie przekonaniem, którem zawsze powodują się władze polityczne w Galicji, że obywatel wiejski jest najwłaściwszym reprezentantem polityki narodowej i że w nim idea narodowa widzieć powinna naturalnego obrońcę. Dyskusja przeprowadzona dnia 27 września br. oraz uznanie, jakie znalazły wywody p. Zadurowicza, przekonały chyba szanownego profesora, iż się pod tym względem mylił.

Krytykując to postępowanie zgodne z krakowskim konserwatyzmem, zaznaczam jednak, że prof. Halban z chwilą, gdy się przekonał, jak wygląda poczucie narodowe obywatelstwa ormjańskiego, z wszelką stanowczością oświadczył, iż posłem stronnictwa nienarodowego być nie może, a uznać należy to tem bardziej, iż z wszystkich osobistości, wchodzących w grę on właśnie znajdował się w położeniu najdrażliwszem, jako profesor prawa niemieckiego i dziekan wydziału prawniczego na niemieckim uniwersytecie. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby wobec znanych ultraniemieckich dążności rządu krajowego na Bukowinie, miały stąd dla prof. Halbana wyniknąć nieprzyjemne skutki; w każdym razie może być przekonanym, że nawet, gdyby miał odpokutować za swe śmiałe wystąpienie w obronie interesów narodowych, posłowie bukowińscy nie znajdą odwagi, ażeby się za nim ująć. Pomimo sympatyj, jaką wywody p. Zadurowicza napotkały, nie doznały one jednak oficjalnego zwycięstwa P. Zadurowicz żądał głosowania nad swojemi wnioskami i niezawodnie głosowanie to byłoby wypadło dla niego korzystnie, zwłaszcza, że p. prof. Halban po jego przemówieniu postawił wniosek przeciwny i domagał się zachowania programowi cech narodowych. Stały więc naprzeciwko siebie 2 wręcz przeciwne wnioski, reprezentujące 2 wręcz przeciwne prądy.

Gdy po wyczerpanej dyskusji już miało przyjść do głosowania, dr Stefanowicz widząc usposobienie obecnych i przewidując przyjęcie wniosku p. Zadurowicza, czyli oficjalne wyrzeczenie się narodowości przez większość obywatelstwa, uczynił wniosek o wybranie osobnej komisji, którąby się zajęła programem. Wniosek ten, pomimo pewnych wątpliwości, przyjęła większość z prawdziwym entuzjazmem, ponieważ tym sposobem można było uniknąć tak arcy niewygodnego oświadczenia się za lub przeciw.

Przyjęcie wniosku p. Zadurowicza byłoby zdemaskowało Ormjan tutejszych, których przecież łączą stosunki pokrewieństwa i przyjaźni z Ormjanami galicyjskimi, przyznającymi się szczerze do narodowości polskiej, byłoby ich postawiło w dziwnem położeniu wobec Galicji, która przywykła Ormjan uważać za Polaków i wobec arcybiskupa Isakowicza, gorącego patrjoty polskiego. Przyjęcie zaś wniosku prof. dr. Halbana, które było więcej niż wątpliwe, nie odpowiadało dążnościom rzeczywistym Ormjan, zapierających się narodowości polskiej. Wniosek p. Stefanowicza uratował więc sytuację: programu narodowego ani nie przyjęto, ani nie odrzucono i Ormjanie mają i nadal sposobność lawirowania.

Wybór posłów nie nastręczał wielkich trudności. Skoro kandydatury pp. Zadurowicza i Halbana odpadły, a p. Kazimierz Bogdanowicz również kandydatury nie przyjął, pozostały jeszcze kandydatury pp. Abrahamowicza, Bohosiewicza, Kochanowskiego *jun.*, Stefanowicza i Wiesiołowskiego. Kandydatura p. Kochanowskiego ze względów osobistych odpadła; na 4 mandaty było więc 4 kandydatów, tak że sam wybór odbył się zupełnie gładko. Wśród posłów, pp. Abrahamowicz i Stefanowicz już dawniej należeli do sejmu; pp. Bohosiewicz i Wiesiołowski po raz pierwszy zostali wybrani. Wybór tych dwóch nowych posłów odpowiada w zupełności stosunkom obozu ormjańsko-polskiego: p. Bohosiewicz jest reprezentantem dążeń narodowych i był jednym z najgorętszych przeciwników programu; p. Wiesiołowski jest Polakiem, należy do wydziału „koła polskiego" i oświadczył się za programem. Skoro programu jednak nie przyjęto, konsekwencja byłaby wprawdzie wymagała, aby mandatu nie przyjął; p. Wiesiołowski jednak zajmuje się głównie kwestjami ekonomicznemi i prawdopodobnie chęć pracowania na tem polu skłoniła go do przyjęcia mandatu, pomimo różnic narodowych i politycznych; wybór p. Wiesiołowskiego należy przeto uważać jako koncesję, którą ze względu na stosunki osobiste p. Wiesiołowskiego z obywatelstwem galicyjskiem, obóz ormjański uważał za stosowne zrobić.

Czy komisja programowa, wybrana na wniosek p. Stefanowicza, która wybawiła obóz ormjańsko-polski z tak wielkiego kłopotu, kiedykolwiek zostanie zwołaną i jak się zachowa, przyszłość pokaże; prof. Halban, którego do niej wybrano, będzie miał w niej bardzo trudne stanowisko.

W każdym razie zgromadzenie z dnia 29 września okazało w sposób niewątpliwy, że na czynne poparcie Ormjan bukowińskich, pomimo usiłowań p. Grzegorza Bogdanowicza i niektórych innych panów, Polacy bukowińscy liczyć nie mogą.

Kilka słów o dżumie.

IV. W roku 1770 wybuchła morowa zaraza w Polsce i ogarnęła kraj cały, nie nawidziwszy jednak wcale Warszawy, a to dzięki nadzwyczaj energicznym i rozumnym zarządzeniom ówczesnego rządu polskiego, które polegały przedewszystkiem na ścisłem przeprowadzaniu kwarantany u bram miasta. Ustawiono kordon wojskowy, miasto otoczono wałem (20.000 łokci długim), dalej zorganizowano wzorową służbę sanitarną, pobudowano osobne domy, paszporty i listy odbierano jedynie przy pomocy osobnych kleszczy, a następnie okurzano je fajerkami i t. p. Całą tą akcją ratunkową, uwieńczoną tak świetnym wynikiem, że nie dopuszczono ani jednego człowieka, ani też żadnego przedmiotu zarażonego do miasta, kierował wówczas książę Lubomirski.

W czasach najnowszych wybuchła dżuma z wielką gwałtownością w zimie w roku 1896

---

(7)

Dr Józef Weigel.

Jan Śniadecki.

(Ciąg dalszy).

W Wiedniu Śniadecki czas spędzał jak najprzyjemniej w towarzystwie i w bibljotece Ossolińskiego, a z końcem maja 1805 wrócił do Krakowa, jako człowiek chwilowo wolny od wszelkich obowiązków, uporządkował bibljotekę swą i zbiory. Czacki oświecił go o stanie akademji wileńskiej, o staraniach Jezuitów, celem dostania jej w swe ręce, o cierpieniach, które z tego powodu znosić musiał rektor Strojnowski, aż wyjednał, iż stan nauczycielski stał się stanem urzędowym i uniwersytet stale został zorganizowany. Czacki opisał mu tę organizację, nie podobała się ona jednak Śniadeckiemu i ztąd to postanowił wtedy pędzić odtąd żywot „prywatnego uczonego", a nie przyjmować zaszczytnych posad, które ofiarowano mu w akademji wileńskiej, a nawet przy boku ministra oświecenia. Zawsze mając upodobanie w żywocie ziemiańskim, chciał nawet osiąść na wsi pod Krakowem, lecz majątek, który sobie do nabycia upatrzył, wydał mu się za drogo cenionym i zaniechał projektu. Dzielił sobie rok zawsze na dwie różne części. W jednej, zawierającej rok szkolny, wykładał i prowadził obserwacje astronomiczne. W drugiej odbywał swe „wakacje" i oddawał się cały wiejskim rozrywkom, mianowicie namiętnie prawie lubił polowanie i nieraz szedł w zapasy z najgrubszym nawet zwierzem, jako prawdziwy myśliwski bohater. W najpierwszych domach zawsze mile widzianym był jako gość, bo obok zdumiewającej wiedzy i inteligencji, jaśniała w nim zawsze niewyczerpana wesołość, dobry humor i wytworność obyczajów w ogóle, a w szczególe ujmująca dworskość dla płci pięknej, zawsze w towarzystwach przecie rej wodzącej.

Po powrocie odwidził najpierw Łańcut, gdzie książę jenerał ziem podolskich natarczywie go namawiał, by przyjął posadę astronoma i rektora uniwersytetu wileńskiego. Na posadę astronoma, odrzekł, zgodziłbym się może, ale posady rektora przyjąć nie mogę, bom zanadto żywy i porywczy... To samo potem oświadczył w Puławach, gdzie go poznał wychowujący się tam, niezmiernie bogaty i później także z marnotrawstwa słynący ordynat Nieświeżski, ks. Dominik Radziwiłł i koniecznie nań nalegał, by sobie pozwolił ofiarować jakiś majątek, co Śniadecki z oburzeniem odrzucił; jednak później żałował, że nie podsunął Radziwiłłowi myśli darowania majątku na jakąś fundację dla ubogich studentów.

Nalegania, by objął posady w Wilnie, nie ustawały, tak, iż przekonawszy się, że Poczobut istotnie składa swój urząd astronoma w Wilnie, w jesieni 1805 zdecydował się przyjąć ten urząd o czem w krótkim czasie wtedy, uwiadomił kuratora, a za pośrednika co do ułożenia warunków, wybrał zacnego przyjaciela Czackiego. Urząd rektora zaś przyjąć obiecał dopiero, gdy ojciec kuratora, ks. Adam Czartoryski, sędziwy książę jenerał ziem podolskich w Łańcucie, zamknąwszy się z nim w osobnym pokoju, nalegając nań coraz natarczywiej, wreszcie w zapale namowy nawet kolano przed nim schylił, mówiąc, że byłoby to wieczną plamą w jego życiu publicznem, gdyby się dłużej ociągał z przyjęciem urzędu, którego nikt inny z powagą dla zgromadzenia i z pożytkiem dla oświecenia tak licznej młodzieży i tak rozległego kraju sprawować nie był w stanie. Zaklinam cię, mówił dalej, na wszystko tobie najświętsze i przyjmiesz, jesteś dobrym synem ojczyzny, bo inaczej cały gmach oświaty, z takim trudem i nakładem wzniesiony, runie, nie mając wyższego dozoru, jaki dziś ty tylko dać mu możesz... Równocześnie odbywała się po powrocie do Krakowa korespondencja z Czackim, który radził się Śniadeckiego we wszystkich sprawach lyceum krzemienieckiego i słuchał też zawsze jego dobrych rad, mianowicie co do kreowania katedr umiejętności prawniczych i co do kwalifikacji nauczycieli niemi kierujących co do sposobu pouczania o prawie, a przedewszystkiem o filozofji. W liście dotyczącym widnieje wybitnie wstręt Śniadeckiego do filozofji Kanta, który całą Śniadeckiego filozofję tak bardzo cechuje.

Co do filozofji powiada, iż mylne zdanie jest tych, którzy mniemają, że metoda syntetyczna różni się od analitycznej i dlatego wyżej ostatnią stawiają, bo dwa te sposoby uczenia właściwie są tylko jedynym a różnica zachodzi tylko w pomocy i w porządku prawd, czego wyłuszczeniem zamierza kiedyś się zatrudnić. A dalej mówi o Kancie: filozofja Kanta jest to symptomat paroksyzmu i prawdziwa zaraza na umysł ludzki; dotknąwszy Niemcy północne, zrobiła kilka sekt warjatów; inne rozsądniejsze narody uniknęły tej choroby.

Przędzę eksagerowanych abstrakcyj, utkaną dystynkcjami wywietrzałej metafizyki i terminami ciemniejszymi, jedne jak drugie, bo nie mającymi znaczenia w rzeczach, nazwano filozofją, którą chciano zrobić kamieniem probierczym wszystkich umiejętności i nauk; chcąc oświecać ludzi, zbudowano dla nich otchłań ciemności i tam ich chciano pogrążyć. Zostawmy tę cudowną sztukę oświecania tym, którzy się stali pierwszemi ofiarami obłąkania wykroczywszy z prawych granic poznawania ludzkiego Kant w materjałach najpotoczniejszych jest ciemny pedant, znać, że się uniósł za przesadzonemi abstrakcjami, ale władzy pojęcia swego nie udoskonalił. Jaki jest w metafizyce, taki musi być i w swojem prawie, bo to jest piętno umysłu, które człowiek zostawia na każdem swem dziele. Najstosowniejszy przymiot nauczyciela i człowieka jest jasność, precyzja i porządek myśli: każda nauka nie powinna mieć innej metody, tylko jaka wypada z genealogji prawd, w niej zawartych i snujących się jedna z drugiej. Najniebezpieczniejszą jest rzeczą dla człowieka młodego, sposobiącego się na nauczyciela, zaciekać się w naukę ciemną i niby mistyczną, która wiele przedsiębiorąc i obiecując, kończy na eksageracji śmiesznej paraliżującej władze (umysłowe) człowieka. Do uczenia się praw Kanta trzeba się uczyć jego krytyki i mniemanej filozofji, stracić kilka lat czasu a można stracić na zawsze rozsądek i „czystość pojmowania. Proszę mi darować ten nadto długi epizod: straciwszy czas na dochodzeniu tych tajemnic, zdziwiłem się, że na końcu XVIII wieku znalazły się głowy XIV w., które wzięły rzeczy ciemne za rzeczy mądre; język transcendentalny dla ludzi rozsądnych jest śmieszny i barbarzyński, a dla pospolitych niepojęty i odrażający

Prawo kanoniczne radził Śniadecki odesłać do seminarjum księży, żeby nie narażać szkół publicznych na nieufność panującego kościoła. Prawo ogólne radził oddzielić od ekonomji politycznej.

Dnia 11 kwietnia 1806 roku nadeszło pismo kuratora księcia Adama Czartoryskiego z natarczywem naleganiem o ostateczne przyjęcie katedry astronomji i rektoratu w Wilnie. Kurator zarazem obligował Czackiego o poparcie jego propozycyi. Wskutek tych zaszczytnych dlań usiłowań, wybrał się Śniadecki w celu osobistego poznania stosunków w Wilnie do tego miasta i stanął tam w domu ukochanego brata Jędrzeja dnia 2 czerwca 1806 roku. Czacki, i sam i przez Chreptowicza, nie przestawał namawiać go do podróży, proponowanej mu przez kuratora do Petersburga, bo spodziewał się, że tam poprze i jego interesa co do wzrostu szkół przezeń pozakładanych, ale wielki astronom odmówił, bo postanowił urządzić sobie „wakacje" i zawzięcie począł polować w obfitujących w zwierza kniejach brata. Dla uspokojenia jednak Czackiego, zawiadomił go o otrzymanej przedtem wiadomości, że książę Czartoryski złożył urząd pomocnika ministra spraw zagranicznych, chcąc całkowicie oddać się obowiązkom kuratora uniwersytetu wileńskiego, wskutek czego i o zakładach Czackiego więcej będzie mógł pamiętać. Prawie równocześnie nadszedł za pośrednictwem Ludwika Platera, członka głównego zarządu szkół w Petersburgu, list do Śniadeckiego od kuratora, upoważniający Platera do ostatecznego ułożenia warunków, pod którymi tenże objąć zamierza posady *de nomine* już przyjęte. A powodem tego była rezygnacja Strojnowskiego z urzędu rektora wileńskiego, bo postanowił porzucić zawód nauczycielski dla karjery duchownej, zaś na jego miejsce nie można było powołać żadnego z profesorów cudzoziemców, przezeń do Wilna, ściągniętych, a młodsi profesorowie, wśród nich i Jędrzej Śniadecki, nie chcieli nauk i nauczania poświęcać dla rektorstwa. (C. d. n.)

na 1897 w Bombaju i zabrała wówczas według urzędowych wykazów 29 384 ofiar, następnie zaś po kilkumiesięcznej przerwie pokazała się tamże ponownie i od połowy lipca 1897 do końca kwietnia 1898 roku zmarło 16 000 ludzi. (*Por. Das oesterreichische Sanitätswesen 1898,*) Epidemja ta stała się nadzwyczaj groźną dla Europy, a głównie obawiano się rozszerzenia zarazka przez pielgrzymkę muzułmanów do Mekki, w której tysiące wyznawców islamu z najrozmaitszych stron bierze co roku udział. I rzeczywiście w marcu roku bieżącego zachorowało na mór kilka osób w Djeddah, przystani dla Mekki, a podobno było tam już około trzydzieści wypadków dżumy, a również groźnym mógł być wypadek na pewnym parowcu, który przybył ze wschodu do Suez, a na którym zachorował naprzód palacz, a następnie lekarz okrętowy i dwóch majtków z załogi wśród objawów moru.

Takie bliskie niebezpieczeństwo obudziło wielką czujność ze strony państw europejskich: zwołano międzynarodową konferencję, która się odbyła przeszłego roku w Wenecji i wydała daleko idące rozporządzenia, mające na celu niedopuszczenie zarazka morowego do Europy. Wszystkie rządy wydały nadzwyczaj surowe przepisy, zakazano zupełnie handel przedmiotami, które mogły być w zetknięciu z chorymi na dżumę, każdy okręt, który przybywa do portów europejskich ze stron zadżumionych, zostaje poddany ścisłej rewizji, w razie potrzeby desinfekcji, każdy zaś podróżny pozostaje jeszcze przez sześć dni od dnia opuszczenia okrętu pod obserwacją lekarską, (na chorobę był oznaczony termin pięciodniowy) we wszystkich portach europejskich zorganizowano osobną służbę sanitarną, postarano się o ograniczenie pielgrzymki do Mekki i t. p., a równocześnie wezwano wszystkie miasta do jaknajściślejszego przeprowadzenia asanacji. Wszystkie te zarządzenia okazały się dotychczas zupełnie odpowiedniemi i skutecznemi.

Równocześnie też i leczenie tej choroby weszło na całkiem nowe tory od chwili, kiedy francuski bakterjolog Yersin wspólnie z japońskim uczonym Kitasato odkryli, że właściwą przyczyną dżumy są bakterje, widzialne pod wielkiem powiększeniem, mające kształt krótkich, grubych laseczek o zaokrąglonych końcach. Od tego czasu zaczęło robić doświadczenia we wszystkich laboratorjach naukowych i wkrótce ten sam Yersin wynalazł surowicę przeciwdżumową.

Surowicę taką otrzymuje się w następujący sposób. Spostrzeżono, że skoro zastrzykniemy do krwi jakiemuś zwierzęciu np. koniowi pewną bardzo małą ilość jadu z bakteryj dżumowych, to koń ten będzie wprawdzie chorował, ale nie zginie na dżumę. Fakt ten tłumaczymy sobie tem, że równocześnie w krwi tego zwierzęcia wytwarza się jakaś bliżej nam nieznana odtrutka, przeciwdziałająca jadowi bakteryj. Po niejakim czasie wstrzykuje się temuż koniowi znów nieco większą dawkę jadu dżumowego i powtarza się to tak długo, aż pozwoli dochodzić się np. po roku do tego, że koń ten nabywa taką odporność na dżumę, iż mu nawet znaczna ilość tego jadu, którąby inne konie nieprzyzwyczajone natychmiast ubiła, szkody na zdrowiu nie przynosi. Wtedy wypuszcza się pewną ilość takiej „uodpornionej", czyli „immunizowanej" krwi tego zwierzęcia, oddziela się z niej ciałka krwi, a reszta osocza krwi stanowi właśnie ową antidżumową surowicę. Surowica ta, wstrzyknięta do krwi człowieka zadżumionego, odrazu powiększa ilość owej jakiejś „odtrutki", która się w każdym organizmie wytwarza z chwilą wtargnięcia bakteryj, a od której ilości zależy właśnie skuteczna walka organizmu z jadem, jaki z siebie wydają bakterje, czyli innemi słowy wyzdrowienie.

Lekarze francuscy wielkie pokładają nadzieje w tym wynalazku i dążą obecnie do tego, aby można w jaki sposób wyrabiać silniejszą surowicę niż dotychczasową, gdyż obecnie potrzeba jej dla ludzi, których się szczepi w pierwszym dniu choroby, około 20—30 ctm. kubicznych, dla ludzi, których się szczepi dopiero w trzecim dniu choroby, potrzeba już 40—60 ctm., w dalszych dniach choroby z reguły szczepienie już się nie stosuje.

Szkoła niemiecka, ta „konkurentka" Francuzów także i na polu naukowem, zachwala przedewszystkiem szczepienie Haffkina, które zostało przez berlińskiego bakterjologa Kochi szczególnie polecone. To szczepienie polega na wprowadzaniu do krwi człowieka wprost bakteryj dżumowych, których jad naturalnie poprzednio znacznie został złagodzony np. przez szczepienie na pewnej temperaturze. Zasada tego szczepienia polega na spostrzeżeniu, że przebycie pewnej choroby zakaźnej o łagodnym przebiegu, zabezpiecza od tejże samej choroby, ale silniejszej. Wywołując więc sztuczne przez szczepienie ową łagodną dżumę, chronimy człowieka od dżumy groźnej, śmiercią się kończącej. Ta surowica ma wielkie widoki w użyciu, jako środek mający chronić od zachorowania te osoby, które się z zarażonymi stykać muszą.

Dotychczas nie mamy jeszcze czasu zrobić z tymi wynalazkami odpowiedniej ilości doświadczeń, to jednak, co nam donoszą lekarze z Indyj, świadczy, że bakterjologowie są obecnie na dobrej drodze i że to, co dotychczas uzyskano, jest bardzo dużo w porównaniu z tem, co nam dotychczas przekazała nauka lekarska w leczeniu tej strasznej choroby.

Dr. Wiktor Legeżyński.

Reforma szkół średnich.

Lwów 29 października.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu dyr. Borkowski oświadcza, że jest za jednolitą szkołą średnią, za usunięciem ze szkoły nie tylko greki, ale i łaciny. Jeżeli jednak przeciążenie zostanie, to i jednolitość szkoły nie przyda się na nic. Przeciążenie to usunąć należy przez przeprowadzenie dokładnej rewizji książek szkolnych, przez ograniczenie klasycznej lektury do *minimum*, zmniejszenie liczby godzin szkolnych na koszt łaciny i greki, pozostawienie wszelkiej prywatnej lektury dowolności ucznia. Powtóre trzeba użyć pracy szkolnej profesora, aby nie pracował jedynie na stronę wymagań. Ułatwić uczęszczanie do szkół przez zniesienie mundurów i zniżenie, lub całkowite zniesienie opłaty szkolnej.

P. **Soleski** omawia jeszcze niektóre szczegóły co do braków, wytykanych obecnym szkołom średnim. Społeczeństwo błądzi tem, że dom nie czuje się solidarnym ze szkołą, gdy szkoła wymaga od ucznia pracy. Są braki w samej technice szkolnej, n. p. częsta zmiana nauczycieli, która jest specyfikiem galicyjskim. Obecna organizacja nie dlatego się zestarzała, że trwa 50 lat — ale dlatego, że życie rozwija się teraz tak szybko, że dziś 50 lat znaczy tyle, co 150 lat. Za tym rozwojem szkoła nie zdążyła — i nie daje swym wychowankom siły, żeby oni zdążyli za tym rozwojem. Szkoła całkiem zmonopolizowała czas ucznia — a to nie dobrze. To są niedomagania, które usunąć trzeba, a w przyszłej, ewentualnie jednolitej szkole ich uniknąć.

P. **Fiedler** mówi o tem, co na politechnikę przynoszą abiturjenci gimnazjów a szkół realnych. Między jednymi a drugimi jest mniejsza różnica, niż między dwoma abiturjentami tej samej szkoły, z których jeden jest zdolny, a drugi nie. Gimnazjastom brak pojmowania przyrody i łatwości do graficznego przedstawienia swojej myśli. Realiści nie mają pod tym względem braków, za to wielki brak wyrobienia językowego, jasnego i trafnego wyrażenia swej myśli. Czy nie ma pewnej pomyłki pedagogicznej w tem, że zaprowadziwszy w gimnazjach naukę rysunków, potem ją w niektórych zniesiono. Podobny przedmiot, który przez wszystkich może być pokonany, tj. rysunki geometryczne, dałby się może w gimnazjach zaprowadzić, — a ma tę zaletę, że wyrabia pojęcie przestrzeni, daje w granicach możności pewną zręczność i ułatwia wyrobienie zmysłu estetycznego. Nad tem wartoby się zastanowić wobec faktu, że rysunkom odręcznym nie wszyscy mogą podołać.

Ankieta przystępuje do dyskusji nad punktem V i VI: Jakie są wadliwości dzisiejszego ustroju w oczach rodziców i czy wynik nauki zadowala dzisiejsze społeczeństwo?

Dr. **Stroynowski** imieniem Tow. lekarskiego dziękuje za zaproszenie tow. tego do wyboru delegata i omawia sprawę wpływu szkół na zdrowie dzieci. We Lwowie mamy tylko dwa dobre gmachy — a wszystkie inne w stolicy kraju są wręcz niemożliwe. Cóż dopiero na prowincji! A i w tych gmachach, jakie są, utrzymanie czystości pozostawia wszystko do życzenia, a to przecież ze względu na zdrowie najważniejsze. Gimnastyka została wprowadzona do gimnazjów nie dla względów zdrowotnych, ale ze względów wojskowych, bo się przekonano, że jednoroczni są fizycznie do niczego. Ale to, co zrobiono, jest bardzo niedostateczne. Gry, a w zimie spacery i ślizgawki, to metoda najzdrowsza i bez wielkich kosztów do osiągnięcia. Lekarz dla każdej szkoły jest konieczny. Towarzystwo lekarskie jednogłośnie uznało, że przeciążanie jest niemożliwe. Naprzykład ośm godzin dla łaciny w I. klasie dla chłopców dziesięcio-letnich, to przecież horrendum. A równie jest horrendum to rozdzielanie całego pokolenia w dziesiątym roku życia na realistów i humanistów. Jestem więc za jednolitą szkołą, to jest za szkołą realną, a gdy my do tego dodajemy dla was łacinę, to wy nam za to darujcie grekę, nam, rodzicom, którzy widzimy, jak dzieci nasze z tego przeciążenia marnieją. Natomiast zaś dać rysunki i hygjenę choć w jednym roku i zyskać wolny czas na gimnastykę i gry.

Na tem o godzinie $^{1}/_{2}$10. zamknięto posiedzenie.

* * *

Lwów 29 października.

Prof. **Danysz** na dzisiejszem porannem posiedzeniu wypowiedział filipikę w obronie gimnazjów, twierdząc, że czasy są zmaterjalizowane i trzeba dlatego trzymać młodzież w atmosferze bohaterów. No — jeżeli tę atmosferę znajdzie p. Danysz w lesie konjugacji, deklinacji, gerundiów, supinów itp. „idealnych" rzeczy, to można mu ofiarować konia z rzędem!

Prof. **Jordan** wypowiada następnie długą mowę, która zajęła całą resztę posiedzenia. Z początku omawia stosunki zdrowotne, potem oświadcza, że zdaniem jego byłoby źle, gdyby chłopcu w szkole szło wszystko łatwo (!!!) a więc należy zatrzymać grekę! Nakoniec wyraża zdanie, że rozwiązaniem kwestji byłaby szkoła jednolita z rozdziałem w klasach wyższych na humanitarne studjum i realne.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 30 października.

O godz. 12 w sali ratuszowej walne zgromadzenie Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży.

W „Skale" wieczornica dla członków.

O godz. 2$^{1}/_{2}$ popoł. przed gmachem „Sokoła" punkt zborny uczestników ostatniej w sezonie wycieczki „ze skrawkami" oddziału kolarzy „Sokoła."

O godz 7. wiecz. w Czytelni i wzajem. pomocy robotników i służby kolejowej (ul. Gródecka) uroczysty wieczór Kościuszkowski.

O godz. 7 wiecz. w „Gwieździe" przedstawienie amatorskie: „Barkarola" i „Polowanie na męża", poczem tańce.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Chory z urojenia", komedja; wieczorem „Bal w operze", operetka.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (30): Klaudjusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 50, zachód o godzinie 4 minut 37.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Macieja Biesiadeckiego z Rzeszowa do Białej, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Łucjana Borek-Preka z Białej do Rzeszowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Franciszkowi Lachowiczowi we Lwowie i asystentowi pocztowemu Majerowi Freiheiterowi w Brzeżanach.

„Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży". Dziś w sali ratuszowej odbędzie się walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa, które w roku zeszłym zlało się z Tow. pomocy naukowej. Z powodu tego połączenia się, Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży przyjęło na się zobowiązania byłego Towarzystwa pomocy naukowej, a szczególnie wypłatę stypendjów ubogiej młodzieży szkolnej, uchwalonych i asygnowanych jeszcze przez wydział byłego Towarzystwa pomocy naukowej za rok szkolny 1897/8. Wobec tego wydatki w odnośnej rubryce w r. 1897 wynoszą 849 zł., a gdy w r. 1896 wynosiły tylko 414 zł. 50 ct., przeto podniosły się o 434 zł. 50 ct. Jak w ubiegłych latach, tak też i w 1896 i 1897 rozdawano najbiedniejszej dziatwie szkół lwowskich objady w porze zimowej. W r. 1896 wydano 72.892 objadów; a ponieważ wydatki wynosiły 3.768 zł. 59$^{1}/_{2}$ ct., przeto jeden objad kosztował przeciętnie 5·2 ct. W roku 1897 rozdano 73.154 objadów kosztem 4.008 zł. 82$^{1}/_{2}$ ct. Przeciętny koszt jednego objadu wynosił 5·6 ct., a zatem o 0·4 był większy, co tłómaczy się podrożeniem artykułów żywności. W sezonie 1896/7 wydawano przeciętnie dziennie 903 objadów, w sezonie 1897/8 — 1.065 objadów.

Na opłatę czesnego w wyjątkowych wypadkach wydano w r. 1896 60 zł., w r. 1897 30 zł.

Na wsparcia w gotówce, stypendja i zasiłki naukowe wydano w r. 1896 414 zł., w r. 1897 849 zł.

Na sprawienie odzieży i obuwia wydano w r. 1896 72 zł. 70 ct., w r. 1897 111 zł. 40 ct.

Fundusz żelazny wynosi 7.277 zł. 39 ct.

Obrót kasowy w r. 1896 wynosił 21.796 zł. 08 ct., w r. 1897 39.821 zł. 57 ct., czyli powiększył się o 18.025 zł. 49 ct.

Wydział Tow. składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy cele Towarzystwa materjalnie i moralnie popierają.

Moskiewskie fałsze. Rocznicę oswobodzenia Lwowa od nawały kozacko-tatarskiej pod wodzą Chmielnickiego, uczcili moskalofile lwowscy, rozumie się, na swój sposób, skorzystawszy z tej sposobności, aby rzucić nową kalumnię na Polaków z przed dwiestu pięćdziesięciu lat, a w szczególności, aby zohydzić klasztor bernardyński, który w one czasy był niejako przedmiejską twierdzą Lwowa i najsilniej odpierał ataki Chmielnickiego. W feljetonie *Hałyczanyna* o pamiętnem oblężeniu Lwowa traktującym, czytamy taką ohydną bajkę, której autor widocznie sam wiary nie daje, bo nie miał odwagi nawet się podpisać: „Katolicy obawiali się prawosławnych i, jeżeli można wierzyć (?) opowieści ukraińskiego kronikarza, Bernardyni wynaleźli środek, aby umniejszyć liczbę tego nienawistnego dla nich narodu. Uciekający do Lwowa chłopi i przedmieszczanie z zapalonych przedmieść mieścili się głównie po klasztorach, z których mianowicie bernardyński był literalnie nabity. Mnisi urządzili w sobotę obiad i ustawili u siebie dwa stoły: na jednym były potrawy mięsne, na drugim postne, gdy więc katolicy w sobotę posty obserwują, tedy mnichy zgromadziwszy lud, mówili: „Pójdźcie, kto z was Rusin, niechaj siada jeść mięso, a kto zaś Polak, to ma rybę i masło". Prawosławni nie domyślając się zdrady, pozasiadali przy osobnym od katolików stole. Wówczas mnichy poczęli wywoływać ich pojedyńczo, pod pozorem, że ktoś życzy sobie z nimi pomówić i wyprowadzali ich za bramę. Tam w głuchym dworcu stała studnia, zwana „bardynem". Obok studni stał bernardyn. Mnich podprowadzał prawosławnego ku studni i powiadał: „Spojrzyj tu Rusinie!" a kiedy ten nachylał głowę, wówczas stojący za studnią bernardyn ciął go w kark, a ciało wrzucał do studni. Kilku już ludzi tym sposobem poszło za mnichem; nikt nie wiedział, co się stało z jego poprzednikiem; wszakże dobrowolnie kładli głowy pod topór. Nakoniec onych obiadujących ogarnął niepokój, że bracia ich nie wracają; niektórzy z nich powstali i podpatrzyli, co robili mnichy. Wtedy wszyscy z ogromnym krzykiem poprzeskakiwali przez mur i nie oglądając się za siebie, pobiegli do kozackiego obozu, gdzie rozpowiedzieli o całem zajściu. Chmielnicki w pierwszym porywie gniewu groził spaleniem całego miasta; potem jednak uspokoił się i wysłał ostrzeżenie do wszystkich **russkich** mieszkańców Lwowa, aby się podczas szturmu na miasto w cerkwiach gromadzili".

Ci, którzy znają dzieje tych czasów i z polskich i z ruskich źródeł, wiedzą dobrze, że ani słowa w tej elukubracji prawdy nie ma, wiedzą także, że gdy Moskale przedziwnie historję umieją fałszować, dlaczego miałaby być od tego przywileju uwolnioną lwowska filja pana Pobiedonoscewa.

(p) **Dzięki dżumie.** Byłem terminach nielada, osaczony, przyciśnięty! Wierzyciele się zmówili i zaczęli robić wstręty. Prawdę mówiąc, moja wina, gdyż zaległem z procentami... Lecz przed zimą są wydatki — rozumiecie państwo sami! Ciepłe palto... buty... czapka... kalosz... łyżwy i tak dalej .. przytem opał... w naszych czasach i poeta w piecu pali.

Krótko mówiąc — prosto z mostu! Była wina i nie było... Chciałem płacić, lecz nie miałem... ot tak dziwnie się złożyło. Zresztą miejsce nie po temu, więc nie będę się upierał... Koniec końcem nie płaciłem, a wierzyciel wciąż nacierał!

Wyczerpałem już wymówek cały słownik, zaklęć tomy! Nie pomogły prośby, słowa, ni przysięgi, ani gromy... Słowem krucho było ze mną, jeszcze gorzej z mebelkami... Egzekucją mi grożono! Pojmujecie państwo sami... Krucho było... Drżałem cały, jak przed rzeźnią trwożna owca, gdy pewnego ranka zaszedł mój najgorszy prześladowca — Chaim Laufer, z którym dawno byłem w sporze — darłem koty. Przybył z wyrokiem gotowym — mnie oblały zimne poty.

— Czy pan płaci? — rzekł na wstępie.

— Nie oddano mi... ten... tego... Powróciłem z ni zem z Wiednia, gdzie mam dłużek u krewnego — łżę jak z nut na poczekaniu.

Mój wierzyciel za drzwi chwyta!

— Pan buł w Wiedeń? .. — Tam chorobe! — zająkliwym głosem pyta.

— Tak mój panie! Tydzień cały. Czas był brzydki... pora zgniła...

Jeszcze zdania nie skończyłem — wierzyciela już nie było!

To mi dało do myślenia i inwencja przyszła przednia... Pomieściłem w pismach wzmiankę: *P. poeta wrócił z Wiednia.*

Dziś mam spokój pożądany, nie znam kłótni, ni hałasów! Wierzyciele najcierpliwiej oczekują *zdrowszych* czasów!

„Silskij Hospodar" (wiejski gospodarz). Pod tym tytułem zawiązuje się nowe ruskie stowarzyszenie włościańskie, mające na razie rozpocząć funkcje w dwu sądowych powiatach Brody i Olesko. Celem tego nowego stowarzyszenia ma być: Popularne odczyty i wykłady w szkołach, ogrodach, sadach i pasiekach i na wiecach; teoretyczne i praktyczne wykształcenie rolników, ogrodników, sadowników i pasieczników, wydawanie i wspomaganie wydawnictwa książeczek i czasopism z wszelkich gałęzi gospodarstwa, zakładanie pasiek, ogrodów i szkółek drzew owocowych; urządzanie naukowych wieców o gospodarstwie i wystawa płodów gospodarskich; pośredniczenie w sprzedaży i zakupnie ziarna i produktów wchodzących w zakres gospodarstwa i założenie — o ile na to pozwolą fundusze towarzystwa — szkoły gospodarskiej. Statut podpisali księża: Dutkiewicz z Cinek, Dorożyński z Wysocka, Kupczyński z Kadłubisk, Gutkowski z Jasienowa, Dutkiewicz z Dubia, Cegielski z Hołeskowa, Lonkiewicz z Czechów, Turkiewicz z Ponikwy i Cebrowski z Kut.

O mandat sejmowy z kurji większej z powiatu nowotarskiego ubiegać się zamierza dr. Jan Bednarski, lekarz powiatowy.

Znowu defraudacja. *Gazeta Kołomyjska* donosi: W sprrawie defradacji w gminie bawi w Kołomyi delegat wydziału krajowego celem badania dokładnego wysokości szkody i sposobu, w jaki defraudacji dokonano. Sprawcę defraudacji, p. Diera, uwięziono Śledztwo sądowe w toku.

Szpital Bonifratrów w Krakowie nadesłał nam sprawozdanie za rok ubiegły. Do dnia 31. października 1897 roku posiadał trzydzieścipięć łóżek dla chorych, zaś od dnia 1. listopada sześćdziesiąt łóżek. Z leczonych 1019 osób, było wyznania rzymsko-katolickiego 960, grecko-katolickiego 4, ewangelików 6, a starozakonnych 49. Opuściło szpital w ciągu roku 837 wyleczonych, 68 w stanie polepszenia, a 5 nieuleczonych; zmarło zaś 36, a pozostało w leczeniu na rok następny 73. W ambulatorjum szpitala udzielono bezpłatnie porady i pomocy lekarskiej 13 039 osobom. Za inicjatywą księdza Puzyny biskupa, buduje się nowy szpital na sto łóżek w ogrodzie Bonifratrów. Na utrzymanie krakowskiego szpitala Bonifratrów zbiera jeden z ojców składki we Lwowie.

Sprawa nauczyciela Eljowa jeszcze nie jest ostatecznie skończona. Oto jak donoszą z Czerniowiec, tamtejsza brygada zrobiła nową „kwestję" z tego, że *Dziennik* nasz, a za nim inne pisma, doniosły szczegóły wyroku. W tym fakcie kryje się zbrodnia zdradzenia tajemnicy służbowej (!!!) a taka zbrodnia musi być przykładnie ukaraną. Brygada wytoczyła więc śledztwo i dochodzenie dyscyplinarne kilku osobom wojskowym i dozorcom więzienia. Dziwne jest istotnie to postępowanie. Czyżby sprawiedliwość wojskowa potrzebowała obawiać się światła dziennego? Donoszą nam również z Czerniowiec, że w sprawie śledztwa przeciw porucznikowi Andlowi istnieje tendencja „zatuszowania", mimo, iż kilku żołnierzy pod przysięgą potwierdziło, że porucznik ten znęcał się nad nimi.

W kasynie mieszczańskiem zainaugurowano onegdaj szereg amatorskich przedstawień, odegraniem 4-aktowej pociesznej krotochwili „Szalony pomysł", wystawionej przez najlepsze siły amatorskie naszego grodu. Sala była zapełnioną po brzegi. — Bawiono się nadzwyczaj ochoczo, a wykonawców darzono długotrwałymi oklaskami. Szczególnie podobały się panny: Szoupówna, Jacobiówna i Ludkiewiczówna; z panów zaś pp.: Piżl, Drągowski i Tymiński. P. Isakowicza, za znakomicie oddaną rolę „goga", darzono przy otwartej scenie rzęsistemi brawami. W antraktach przygrywała orkiestra 30 pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla.

Spijał sobie spokojnie piwsko w pewnym szyneczku stróż Jakób Łysek. Los jednak, nieraz najniesłuszniej poczci wychłudzi napastujący, uwziął się na całość jego skóry i wplątał go w sprzeczkę z jakimś „zralitą." Akt ostatni tej brukowej tragedji rozegrał się w ubikacji stacji ratunkowej, której dobroczynna ręka opatrzyła mu ranę na głowie, zadaną przez rękę mściwego żydowina.

Stworzenie wielkanocne stało się onegdaj przyczyną nieszczęścia gospodarza Andrucha Zadury, użarłszy go złośliwie w ramię ręki, która je sadzała na wóz. Andruch Zadura pakował je właśnie, może niezbyt delikatnie, na swój wóz, by zawieść owo prosię na targ do Lwowa. Tu sprzedawszy niepoczciwe stworzenie, udał się na stację ratunkową, aby mu opatrzyła srodze dokuczającą ranę. Tam uczyniono zadość jego prośbie, radząc, aby się udał do szpitala, ponieważ rana błotem wprzód oblepiona mocno się zaogniła.

Wystawa niemowląt W mieście Penang, w Chinach, odbywała się niedawno „wystawa niemowląt", na wzór londyńskiej, urządzonej w pałacu Kryształowym. Liczba okazów nie wynosiła wprawdzie 1000 egzemplarzy, jak w Anglji, lecz tylko 200, za to obejmowała wszystkie stany społeczne. Dzieci bogaczów przybrane były w kosztowne materje, haftowane złotem i srebrem; chłopcy mieli głowy pogolone, dziewczęta ufryzowane były kunsztownie. Na wierzchu tupetów ustawiono miniaturowe klatki z ptaszkami, wyrobione z papieru lub tektury, wargi dzieci były porożowano, oczy podkreślone tuszem. Wszyscy rodzice, od najbiedniejszych do najbogatszych, postarali się o to, aby ich dziatki wystąpiły, o ile możności, najokazalej.

---

* **Ważna wiadomość.** W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlesze i uznane środki domowe: dr. Rosy balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się w poniedziałek pogadanka ks. kanonika Pechnika na temat artykułów S. Szczepanowskiego o wychowaniu.

* **Dobry środek domowy.** Wśród środków domowych, używanych do uśmierzającego nacierania, zajmuje „Liniment. Capsici comp.", przyrządzone w laboratorjum apteki Richtera w Pradze, niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Cena jego jest niską: 40 ct., 70 ct. i 1 zł. za butelkę, którą rozpoznać można po czerwonej kotwicy. 1—3

* **Panna Stanisława Piżlówna** utalentowana śpiewaczka, znana zaszczytnie z estrady koncertowej, wyjechała przed kilkoma dniami do Medjolanu w celu dalszej nauki śpiewu.

* **Henryk Opieński** artysta-skrzypek i kompozytor, który ostatnio z wielkiem powodzeniem koncertował w Krakowie, przybędzie do Lwowa celem wzięcia udziału w koncercie zapowiedzianym w dniu 9 listopada r. b. na rzecz funduszu wdów i sierót po literatach i artystach. Artystyczne kierownictwo koncertu objął p. Franciszek Neubauser.

Bilety są do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* **Zbiorowe lekcje** rysunku i malarstwa dla pań i panów rozpoczął p. Marceli Harasimowicz, art.-malarz w pracowni swojej przy ulicy Kochanowskiego l. 1 a).

* **Z „Sokoła".** Nowy kurs nauki szermierki rozpocznie się z dniem 1 listopada 1898 r. Wyjaśnień udziela i wpisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa,

* **Z „Sokoła".** Na bezpłatny kurs dla nauczycielek gimnastyki zgłosiło się dotychczas zaledwie kilka kandydatek, przeto wydział Towarzystwa przedłużył termin do wniesienia dotyczących podań do dnia 5 listopada b. r.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Wskutek nieporozumień z drukarnią, doznało wydawnictwo „Monitora" chwilowej przerwy. Najbliższy atoli numer wspomnianego tygodnika opuści prasę w sobotę t. j. dnia 5 listopada b. r.

* **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 listopada wchodzi w życie filja urzędu pocztowego w Tarnopolu (śródmieście)

* **Towarzystwo „Bratniej pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej" przypomina publiczności, że jako Towarzystwo humanitarne poleca rutynowanych mundantów, korepetytorów, lektorów, sekretarzy prywatnych itp. Od lat 35 Towarzystwo, wolne od wszelkich walk narodowościowych, skupia szeregi młodzieży akademickiej niezamożnej, a ochoczej do pracy. Wobec niedawno publicznie poruszonej kwestji, o ile społeczeństwo winno brać udział w wychowaniu tej części swej, na której przyszłość buduje, a w szczególności w zapewnieniu bytu materjalnego niezamożnej młodzieży akademickiej, zdaniem naszem spełnia się przynajmniej w części ten obowiązek, dając tej młodzieży możność nie wyzyskiwanej pracy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dnia 15 października b. r. odbyło się w mieszkaniu p. Szumlańskiej, rozbicie puszek z składką na Wawel nadesłały następujące osoby pieniądze i puszki: Pp. Reinhardt Link, uczeń szkoły agronomicznej w Halli 16 marek 65 fen. w tem mieści się się 8 marek dane przez ks. Radziwiłła, M. Biesiadzka 1 rubel 28 kop., Kuryłowicz i Snmarzewski 50 ct., cukiernia Scholtza 1 zł. 5 ct., Kauczyński i Oberski 20 ct., Wyspiański 17 ct., Woliński 14 ct., trafika l. 5 75 ct., Leon fryzjer 50 ct., Rozdół 38 ct., Zakład kąpielowy św. Anny 25 ct., cukiernia Knappa 43 ct., Wierzbickiego 20 ct., Kocabik 40 ct., księgarnia Czajkowskiego i Sejfertha 1 zł. 10 ct., cukiernia Höflingera 60 ct., Brzeziny 17 ct., Bayer 53, razem 19 zł. 20 ct., które jak zawsze odesłane zostały do inicjatorki tejże składki p. Ulanowskiej w Krakowie, a złożone przez nią w kasie Oszczędności m. Krakowa na książeczki nr. 53.739, całość dotąd uzbieranej składki wynosi 41.583 zł., następne rozbicie 15 grudnia b. r., osoby mieszkające na prowincji proszone są o nadesłanie puszek jeśli takowe posiadają. Plac św. Jura l. 8, p. Szumlańska.

Dla biednej wdowy z 5 dzieci złożył p. Piotr Mieczkowski 2 zł.

Feljetonik o ankiecie.

(Głos kobiet).

„Audiatur et altera pars."

Ponieważ szanowna ankieta nie zaprosiła nas do swego grona, więc prosimy redakcję, ażeby umieściła tych kilka uwag w sprawie szkolnej od matek!

Wiadomo każdemu, że przyroda nie poskąpiła nam głosu i wymowy, dla czegóż więc nie powołano nas na obrady ankiety? Czyż nie mamy „Kaiser Rathów" w spodnicy? czyż nam brak powag pedagogicznych w złotych okularach i cwikierach, mamy je i z krótkimi włosami,—łysinami wprawdzie płeć nasza poszczycić się jeszcze nie może *„aber es wird schon kommen"*,... tyle nauk wkładają seminarja w nasze czaszki, że w krótkim czasie i nasze głowy zabłysną poważnemi łysinami.

Koniec stulecia jest o tyle postępowym, że wolno każdemu, jak to mówią swoje trzy grosze do każdej kwestji wścibiać — wolno nam nawet odzywać się w pismach o szkole; jednakże nie dalej jak rok temu, gdy jeden z ojców odważył się wystąpić w dziennikach przeciw przeciążeniu, brakowi wychowania i dozoru w szkołach, warto było czytać, jak go sponiewierano — spotkały go zarzuty, że demoralizuje młodzież, że narusza estymę profesorów, że takie uwagi nie mogą być wygłaszane jawnie itd. itd., rozumie się, że każdy schował swoje uwagi dla siebie, *und es blieb alles beim Alten.*

Mamy teraz wprawdzie ankietę, gdzie to zasiada wielu powołanych, mieliśmy taką samą już dawniej, lecz nie cieszmy się naiwnie jak ów przysłowiowy głupiec.,. Pojawi się bowiem na ankiecie jaki konserwatywny rycerz-filozof, z nad Wisły lub może z nad Pełtwi, utnie sobie klasyczną mówkę w obronie uciśnionego hellenizmu, pohasa sobie na klasycznym koniku z szczebelka na szczebel, aż na szczyt drabinki po orderek lub hofratostwo i — *adieu* reforma! Po co zaczepiać pana ministra, niech sobie jeszcze kilka generacyj postęka pod brzemieniem przeciążenia — cóż to kogo obchodzi, że się czasy zmieniły, że dziś żyjemy szybkością pary i elektryki w przyspieszonym tempie, że umysł nie jest w stanie pochłonąć tylu zmian, odkryć nowych, wynalazków, że nie możemy grzebać z równą przyjemnością w starych szpargałach, podczas gdy życie i postęp otwierają do nas ramiona. Czyż odkrycia Szczepanika nie elektryzują silniej młodzieży, niż rozprawy jakiegoś zatabaczonego filologa — niech sobie zdrów szpera w swoich manuskryptach, lecz niech naszym dzieciom nie każe ślęczyć nad starymi dykcjonarzami.

Naród profesorski, to straszna falanga — i ręczę, że oni nigdy do żadnej reformy nie dopuszczą. Mówi się o porozumieniu rodziców z władzą szkolną — pięknie to brzmi w teorji, lecz niech kto popróbuje, będzie się miał z pyszna; a sprzeciwisz się któremu, to cię jeszcze na wnukach dwójką dosięgnie.

Iluż to ojców szanownych, ile matek czcigodnych antiszambrowało w przedsionkach szkolnych po kilka godzin na miesiąc, ażeby potem usłyszeć od któregoś z najmłodszych profesorów, że nie umieją dzieci prowadzić!

Pesymistą jestem może, gdyż nie mogę wyobrazić sobie wygodnych profesorów uniwersytetów, sądzących z zapałem i sercem o naszej drogiej dziatwie. Macie moi panowie radzić o tem, co nas boli, o krzywdzie i zmarnowanych latach, naszej młodzieży. Obrady ankiety wyobrażam sobie jako zabawę dzieci w farby.

Dzińdziliń!

Kto tam?

Anioł.

Czego potrzebuje?

Zniesienia greki, zaprowadzenia języka francuskiego w niższych klasach, angielskiego w wyższych, nauki deklamacji w polskim i niemieckim języku — nadzoru lekarskiego itd. itd.

Ankieta: — Poszedł swoją drogą nie mamy!

Bambalam!

Kto tam?

Djabeł.

Czego potrzebuje?

W gimnazjum dodatku 9-tej, w realnej 8-mej klasy — 3 godzin tygodniowo konwersacji greckiej, a zamiast rekreacji rozmowy po łacinie z profesorami na sposób grecki — zniesienia nie klasycznych mundurków i zaprowadzenia stroju greckiego starożytnego dla uczniów w celu rozwinięcia ducha bohaterów greckich.

Ankieta: — Zgadzamy się prosimy bliżej.

Anioł: Dzińdzilindzindzin.

Ankieta: Pójdź precz, adieu, Zabawa skończona!

Na koniec zawołam jak owa Mazurka przed sądem:

Przenajświętso jankieto zmiłuj ze się nad naszymi pociechami i nie postępuj jak ów Miemiec, który psu obcinał ogon po kawałeczku, azeby go nie bolało, zdobądź się na obywatelską odwagę i wyrzeknij się raz na zawsze tej nieszczęsnej greki, aby zbawioną była dziatwa nasza!

Szanowna ankieto, ponieważ słowa twoje mają zaważyć na szali uchwał sejmu, nie marnuj więc czasu i miej litość nad dziatwą naszą, nad jej wklęsłemi piersiami, oślepłemi oczami, jąkającą nerwową mową. Nie szukaj przyczyn tam, gdzie ich nie ma, tylko uderz się w piersi i przyznaj, że dzieci nasze ślepną nie ze złych budynków, tylko ze złych druków greckich, przecież Niemcy drukują łacińskimi czcionkami, uznając szkodliwość takich czcionek — ze ślęczenia nad dykcjonarzami pochylają się ich plecy — a więc zajmij się tą sprawą serdecznie, nie po profesorsku. Pamiętaj szanowna ankieto o słowach Ewangelji: „Bądź zimnym, albo gorącym, lecz nigdy letnim, bo cię wyplunę!"

Skończyłam. *A.*

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Chory z urojenia", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bal w operze", operetka.

Koncert. Towarzystwo muzyczne urządza w piątek 4 listopada koncert Fryderyka Kreislera, który odwiedza Lwów po raz drugi. Kreisler jest to skrzypek szkoły wiedeńskiej, wirtuoz pierwszorzędnej miary, znajdujący się obecnie na wyżynie rozgłosu. Przed laty kilkoma gdy był we Lwowie, porwał publiczność niezwykłym temperamentem gry. Obecnie ma już po za sobą podróże artystyczne pełne tryumfów i krytyki całego niemal miasta. Interesujące to jest dla nas, że szczególniej Warszawa zachwyciła się wirtuozem, oddając mu ogromne pochwały i zapełniając publicznością kilka koncertów jego. Kreisler wśród pięknego programu odegra także prześliczny koncert skrzypcowy Wieniawskiego i Mazurkę Zarzyckiego.

Teatr.

(„Protest Strukczaszego", krotochwila szlachecka z XVIII wieku w 3 aktach, napisał Antoni Orłowski.)

Mimo bujnego życia politycznego i obyczajowego naszych przodków, mało się znalazło u nas talentów, któreby ten materjał, niezmiernie zresztą bogaty i podatny, zużytkowały do kontuszowej komedji. Sztuk tego rodzaju jest w naszej literaturze tak mało, — a i to co jest wszystko z dawniejszej daty, że repertoary teatralne w rachunek tego nawet brać nie mogą. Może być, że pewien zwrotny kierunek do romantyzmu, jaki się coraz silniej objawia w literaturze dramatycznej, skieruje talenty naszych autorów do tej prawdziwej kopalni typów, jedynej charakterystyki obyczajów i zdrowych rysów narodowych, co się kładły na silnych ramionach szlachcica, oddającego z pokorą dziecka głowę pod pantofelek białogłowy. A białogłowa, niby nic nie znaczyła — jednak anielskiemi cnotami, charakterem nieugiętym, jak stara, polska dębina i słodyczą, płynącą od niej na jasnych promieniach duszy — ogarniała wszystko... Szlachcic biegł tylko na wojnę od takiej kobiety, albo, gdy ją stracił, pędził wdowieństwo w klasztorze, pod habitem braciszka, krupiąc się... dyscypliną aż krew spływała po tych samych ramionach, co się tyle razy kąpały we krwi cudzej... Bywało i inaczej. Rogata dusza rwała się na szerokie życie i szła przez nie galopem, aż apoczęła pod ziemią lub w rodzinnej chałupie u nóg podwiki osamotnionej, tęskniącej latami i osiwiałej z tęsknoty...

Pan Antoni Orłowski, autor powyższej krotochwili, po raz pierwszy, przynajmniej u nas, występuje z pracą sceniczną i chociaż jest to tylko krotochwila, zamknięta w zbyt skromnych, może za skromnych ramach — zaprezentował się odrazu korzystnie.

„Protest Strukczaszego", o ile z tła na którem autor rzecz osnul, wyrozumieć można, odnosi się do czasów Sasa, kiedy to się jadło, piło i popuszczało pasa. Zamężna szlachcianka pani Bolska ma córę Domicelę, która wychodzi za mąż, za Zbisława Wierzchowskiego, szlachcica młodego, jak wicher pędzącego przez życie. Panna jednak kocha się w innym: mazgajowatym Staszku Horwacie. Ledwo tedy Zbisław wyszedł z młodą żoną z kościoła, odbijają mu ją i uprowadzają niewiadomo gdzie. Odbiera mu ją Strukczaszy, z którego córką Zbisław był przytem zaręczony, protestuje przeciwko zawartemu ślubowi i uwozi siłą Domicelę. Zbisław z przyjaciółmi pędzi szukać i jakoś po drodze w karczmie dowiaduje się, że żonka przebywa na jakimś zamku, a co gorsza umizga się do niej dawny adonis Horwat, który rozpoczął już kroki o rozwód. Zbisław w żydowskiej karczmie na animusz zapija się z towarzyszami tak dalece, że przyjaciele Horwata, gdy upici posnęli, wykradają im zupełnie ubranie. Przebudzeni znajdują się w rozpaczliwym kłopocie, mimo całej komicznej sytuacji. Chwytają na siebie co mogą, nie gardząc nawet żydowskimi chałatami; dostają po drodze napowrót ubranie i walą na odbicie żony Zbisławowi. Tymczasem Horwat w zetknięciu i zapasach ze Zbisławem, okazuje się tchórzliwym i trochę niedołęgą, a Zbisław imponuje Domiceli odwagą, bystrością i rycerskością. Od tego niedaleko do miłości, więc ostatecznie młoda żonka powraca do męża, a Staszek Horwat nie mogąc co innego zrobić, żeni się z panną respektową.

Taka jest mniej więcej treść wczorajszej premiery, która powinna dłuższy czas zagościć w repertuarze nie dlatego, aby odznaczała się wybitną siłą talentu literackiego, lecz z powodu ciepła i jakiejś ożywczej atmosfery, wiejących z akcji i usposabiających słuchaczy sympatycznie dla sztuki, a co za tem idzie i dla autora. Sztuka pisana jest wierszem ośmiozgłosowym. Jest to forma najskłonniejsza do banalności rymotwórczej i pospolitości. Pan Orłowski nie rzadko popada i w pierwsze i w drugie — nie brak jednak miejsc silniejszych i barwnie napisanych. Budowa sztuki wcale zręczna. Rysunek postaci nie jest zawsze pełny i mimo przejawiającego się zmysłu spostrzegawczego i pewnej intuicji wcielania się w obyczaj minionej epoki — widać rękę niewprawną, czasem nawet drżącą i stawiającą szablonowe zygzaki. Zresztą, autor siłę swojego niezaprzeczonego talentu skupił tylko na dwóch postaciach: Domiceli i Zbisławie, który nieco przypomina Petruchia z „Poskromienia złośnicy". Cały zresztą sposób brania się do rzeczy, narzuca trochę reminiscencyj z szekspirowskiej komedji, co ostatecznie w sztukach kontuszowych wcale samego pomysłu, literackiej i artystycznej wartości nie osłabia. „Protest Strukczaszego" może stanowić przewyborne libretto dla opery komicznej — prawie tak, jak jest — z bardzo drobną amputacją, lub uzupełnieniami.

Oprócz więc dwojga wojujących i pojednanych małżonków, autor nie wiele dał materjału do pracy na pojedynkę innym artystom, którzy jednak żywością akcji, tonem gry i utrzymaniem w pewnym stylu charakterystyki, muszą się zlewać w harmonijną całość. Tak się też stało, ale nie trudno zauważyć, że sposób noszenia kontuszów okazuje pewną sztywność w ruchach — jakby coś przeszkadzało. Artyści odwykli od tej posuwistości, fantazji i szerokiego stylu. Sądzę, jednak, że dobre wskazówki mogłyby wskrzesić te świetne tradycje pod tym względem, jakiemi scena lwowska chlubi się. Trzeba tylko pracy i studjów pozy w najdrobniejszych szczegółach.

Niezmiernie powabną Domicelą była p. Czaplińska. Naturalność, swoboda, akcent szczery i temperament sympatyczny opromieniają zawsze grę tej sympatycznej artystki.

Zbisława z rozmachem grał p. Żelazowski i szeroką akcję utrzymał od początku do końca, przez co nadał roli artystyczną jednolitość.

Stylową matroną polską, jak zawsze, była p. Cichocka, a z humorem, dziwnie swojskim, grała p. Gostyńska garderobianę Domiceli. Arendarz Moszko w osobie p. Feldmana był kapitalny, a p. Chmieliński w małej roli burgrabiego, wysunął się na pierwszy plan. W niewielkich rolach, o których wyżej wspominam, energiczną i pomysłową grą odznaczyli się pp.: Kwiecińska, Rybicka, Walewski, Kliszewski, Nowacki, Wysocki, Antoniewski i Kwiatkiewicz.

Sztukę zakończył piękny, charakterystyczny polonez, prowadzony przez p. Żelazowskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 28 październ. 1898 roku. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 8·90 do 9·10, żyt od 7·25 do 7·65, jęczmień browarny od 6·— do 7·50, jęczmień pastewny od —·— do —·—, owies od 6·— do 6·60, rzepak od 11·— do 11·25, hreczka —·— do —·—. wyka od 4·50 do 5·—, bobik od 5·25 do 5·50, groch 6·— do 8·—, kukurudza st. od 5·25 do 5·50, konicz czerwony od 42·— do 50·—, szwedzki od —·— do —·—, biały od —·— do —·—. Spirytus za 10.000 litr. od 18·— do 18·50, loco Lwów chmiel za 50 klgr. od 90 do 130.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 6, (pasaż Hausmanna l. 5. **Kupuje:** pszenicę, żyto, owies, jęczmień — **spirytus i chmiel** oraz wszelkie produkta rolne. — **dostarcza maszyny i narzędzia rolnicze i lokomobile** z fabryk królewskich kolei państwowych w Budapeszcie za gotówkę i **na spłaty kilkuletnie** — **dostarcza również węgle w całych wagonach** loko stacje kolejowe.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22 październ. do 28 październ. 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 8·70 do 8·95, nowa —·— do —·— żyto stare 7·30 do 7·60, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 6·30 do 7·95 nowy —·— do —·— pastewny 5·40 do 5·85, owies stary 6·05 do 6·45, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. 5·30 do 5·50 nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 6·75 do 8·70 pastewny 5·60 do 6·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·15 do 5·55, wyka 4·75 do 5·— koniczyna czerwona 41·— do 49·—, koniczyna biała od 35·— do 42·—, tym. od 15·50 do 17·50, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. od —·— do —·— płaski od —·— do 20·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 11·— do 11·50, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od 9·50 do 9·50 nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary 143·— do 228·—, łój topiony 31·50 do 32·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·50 do 19·—. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 17·45 do 17·75.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Wiedeń 29 października. Komunikat wolnego niemieckiego zjednoczenia donosi, iż zjednoczenie powzięło uchwałę, wyrażającą ubolewanie z powodu wystąpienia niemieckiego stronnictwa ludowego z konferencji przewodniczących klubów, a zarazem wypowiadającą nadzieję, iż i w przyszłości wszystkie stronnictwa niemieckie w sprawach narodowych będą szły solidarnie.

Wiedeń 29 października. *N. W. Tagblatt* donosi, iż koło polskie wczoraj przez 8 godzin toczyło obrady nad przedłożeniami ugodowemi. Obrady były poufne. Długą dyskusję, w której brał także udział minister Jędrzejowicz, wywołała kwestja podatków konsumcyjnych. Koło polskie powzięło ponownie swą dawną uchwałę, w której występuje przeciwko podwyższeniu podatku od piwa i wódki. W sprawie tej będzie koło jeszcze rokowało z ministrem skarbu dr. Kaizlem. Również obszerną dyskusję wywołał artykuł 21 traktatu celno handlowego. Wyrażano obawę, iż artykuł ten mógłby ujemnie wpłynąć na handel trzodą chlewną w Galicji. Postanowiono działać w tym kierunku, aby w wydać się mających rozporządzeniach wykonawczych interesa Galicji były chronione.

W sprawie regulacji waluty, o czem referował dr. Milewski, nie powzięto wcale żadnej uchwały.

Do koła wpłynęło zażalenie krakowskiej izby handlowej na postępowanie komisji dla podatku dochodowego w Krakowie, która rzekomo cały ciężar podatkowy usiłuje zwalić na żydowskich kupców i przemysłowców (??).

Wiedeń 29 października. *Ostd. Rundschau* zamieszcza nadzwyczaj gwałtowny artykuł przeciw wierno-konstytucyjnej wielkiej własności, który członków nazywa lokajami rządu. Radykalne żywioły niemieckiej partji ludowej uzyskały już stanowczą przewagę i nie ulega wątpliwości, że przy drugiem czytaniu ustaw ugodowych, obstrukcja wybuchnie na nowo i wystąpi z gwałtowną siłą.

Liberzec 29 października. Tutejsza *Volkszeitung* pisze: Niech czarci porwą „Gemeinbürgschaft" niemiecką, jeśli ona służyć ma tylko na to, aby nakładać pęta żywiołom radykalnym.

Dżuma w Wiedniu.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne)

Wiedeń 29 października. Reaktywowanie tak zwanego pokoju dżumowego i odpowiednich robót bakterjologicznych, które, jak wiadomo, odbywały się w patalogiczno-anatomicznym instytucie, będzie zaniechanem. Dla badań bakterjologicznych będzie wybudowany osobny, wszelkim wymaganiom hygjeny odpowiadający budynek.

Wiedeń 29 października. Wydany wczoraj o godzinie 8¼ wieczorem biuletyn opiewa. Pechówna: temperatura 38·6, oddech utrudniony, Goeschl: temperatura 39·2; angina; zresztą ma się dobrze.

Wiedeń 29 października. Z instytutu patologiczno-anatomicznego **skradziono bakcyle cholery i dżumy.** Kradł je służący instytutu i sprzedawał lekarzom, oraz optykom, którzy następnie sprzedawali bakcyle razem z mikroskopami. Donoszą o tem pisma wiedeńskie.

Sprawa wyszła na jaw w ten sposób, że właściciel składu optycznego, gdy ktoś przyszedł do niego kupić mikroskop, odrazu pokazał kupującemu pod mikroskopem bakcyle dżumy. Z badań okazało się, że optyk nabył bakcyle od służącego instytutu.

Prokuratorja państwa zarządziła już śledztwo przeciw sprawcom kradzieży, jednak nie na podstawie §. u. k. o kradzieży, ponieważ bakcyle nie przedstawiają faktycznej wartości, tylko z §. 431 o przekroczeniu przeciw bezpieczeństwu publicznemu.

Wiedeń 29 października. Dziś rano wydano ze szpitalu Franciszka Józefa biuletyn następujący:

Dozorczyni **Pecha**, temperatura 38·7, oddech bez kaszlu, obfita biegunka. Dozorczyni **Hochegger**, ciepłota 37, kaszel mierny. Służąca **Goeschl**: temperatura 37·9, puls 128. bez zmian. Wszyscy inni internowani mają się dobrze.

Wiedeń 29 października. O godzinie 12 w południe wydany biuletyn opiewa: Dozorczyni Pechówna: temperatura 38·6, puls 134, bardzo źle. Chora otrzymała o godzinie 11 nową injekcję *serum* 60 cent. kub. Wstrzyknięto jej także znowu dwukrotnie kamforę. Hochegger czuje się osłabioną, czynność serca zresztą normalna. Służąca Göschl: ogólny stan zadowalniający. Obawa dżumy jest co do niej zupełnie wykluczoną.

Wiedeń 29 października. Nieszczęśliwa dozorczyni Pechówna żyje jeszcze i dziś nawet ma się stosunkowo lepiej. Chora prosi o gazety i ilustracje, które z ciekawością przegląda.

Wczorajszym „Orient-Express" pociągiem z Paryża przybyła do Wiednia nowa ekspedycja surowicy przeciwdżumowej, wystarczająca na 5000 injekcyj.

Prof. Roux dał ją do przewiezienia znajomemu swemu, który wyjeżdżał właśnie do Wiednia. Podróżni, jadący w tym samym wagonie, pouciekali ze strachu do innych wozów, dowiedziawszy się, co wiezie ich towarzysz podróży.

Przesilenie we Francji.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne „Dz. Polsk.")

Paryż 29 października. Dupuyowi udało się zapewnić sobie współpracownictwo w nowym gabinecie: Ribota, Delcasségo i wiceprezydenta izby Leyguesa. Ribot obejmie tekę ministerstwa sprawiedliwości, lub skarbu, Delcassé zatrzyma tekę spraw zewnętrznych, a Leygues obejmie tekę ministerstwa oświaty. Dupuy pilnie się krząta i zdaje się, że już w ciągu dzisiejszego dnia przyjmie urzędownie na siebie obowiązek utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 29 października. **Dupuy przyjął misję utworzenia gabinetu.**

Bruksela 29 października. Książę Orleański przybył do Brukseli, aby tu wyczekiwać dalszych wypadków we Francji. W otoczeniu pretendenta wyrażają nadzieję, że z powodu wydania tajnego *dossier* Dreyfusowskiego przyjdzie we Francji do konfliktu między władzami cywilnemi i wojskowemi. Ks. Orleański utrzymuje bardzo ścisłe stosunki z przywódcami partyj w Paryżu.

Sprawa Dreyfusa.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne.)

Paryż 29 października. Wczoraj radca Bard referował w dalszym ciągu o sprawie Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym. Wczoraj — rzekł — mówiłem o rozmaitych aktach sprawy Dreyfusa, a teraz stawiam pytanie, co uczyni trybunał kasacyjny. Zachodzi pytanie, czy zamiast stawiać Dreyfusa ponownie przed sąd wojenny, nie lepiejby było znieść wyrok bez odsyłania Dreyfusa do sądu wojennego. Ponowne atoli przeprowadzenie sprawy jest koniecznem, aby Dreyfus został albo skazany, albo uwolniony, aby wreszcie nie było żadnych wątpliwości o jego winie lub niewinności.

Następnie odczytał referent list byłego ministra wojny jenerała Zurlindena, z którego okazuje się, że on zbadawszy akta nie znalazł żadnego punktu, którýby mógł świadczyć o niewinności Dreyfusa; jenerał sądził atoli, że wyrok wydany przez sąd wojskowy na Dreyfusa powinien być zmieniony, gdyż wyszły na jaw nowe momenta, dawniej nieznane, a świadczące o winie Dreyfusa.

Dalej mówił Bard o owej kartce, która zawiera wyrazy *„cette canaille de D."* i dodaje, iż ona jest dołączoną do aktów, gdyż jest koniecznem, aby trybunał przejrzał wszystkie akta, by mógł dokładnie zbadać sprawę i jasne wyrobić sobie przekonanie.

Sprawa tej kartki jeszcze dotychczas nie jest rozwikłaną, a trybunał, któremu na tem zależy, aby wydał wyrok sprawiedliwy, powinien dołożyć wszelkich starań, rozwinąć śledztwo jak najenergiczniejsze, aby sprawę tę wyjaśnić i prawdzie dopomódz do zwycięstwa. Trybunał będzie więc musiał rozstrzygnąć, co mu jeszcze do zrobienia pozostaje. Będzie to sprawa bardzo przykra, ale nie można od niej się ociągać. Było już dość słabych — teraz zaś trybunał, pomny swego ciężkiego obowiązku, który ma spełnić, będzie czynił to, co mu sumienie nakazuje.

Następnie zabrał głos adwokat żony Dreyfusa Mornard i odczytał swe wnioski, które domagają się, aby trybunał polecił przeprowadzić nowe śledztwo, by rozjaśnić różnice, jakie są między orzeczeniami znawców pisma, którzy badali *bordereau* w r. 1894 i w r. 1897, oraz aby skonstatować, czy w istocie w procesie Dreyfusa sędziom, zebranym już w izbie obrad, przedłożono jakie akta tajne.

Na tem rozprawę przerwano.

Po przerwie zabrał głos jeneralny prokurator Manau.

Oświadczył on, iż sprawa Dreyfusa znajduje się ponownie w rękach sądu, który ją zbada i rozpatrzy. Na trybunał są dziś zwrócone oczy wszystkich, gdyż wyrok jego uspokoi wzburzone umysły i będzie dla wszystkich wyrazem prawdy i sprawiedliwości.

Dalej omawia p. Manau szeroko fałszerstwo Henry'ego, sprzeczności w orzeczeniach znawców pisma o tem, kto pisał *bordereau* i domaga się, aby w tej sprawie przeprowadzone było śledztwo, które wszystko wyjaśni.

Dziś Esterhazy przesłuchany może bez obawy prawdę powiedzieć, czy pisał bordereau, czy nie, gdyż raz już będąc przez jeden sąd w tej sprawie uwolniony, po raz drugi nie może według prawa francuskiego być ukaranym. A gdyby przyznał się, że to on pisał bordereau, jakążby wyświadczył usługę krajowi i Dreyfusowi, który już od lat 4 cierpi ciężko i czeka na swą rehabilitację. Gdy się okaże, że Dreyfus jest winien, to za swą zbrodnię pójdzie pokutować całe życie, a sumienie narodu będzie uspokojone, że nie cierpi niewinny.

Wywody swe kończy Manau wnioskiem o rewizję procesu, zniesienie kary i polecenie przeprowadzenia nowego procesu przed sądem wojennym.

Adwokat Mornard również czyni wniosek o rewizję procesu.

Dalszy ciąg plaidoyer odroczono na dzisiaj, poczem posiedzenie sądu zamknięto.

Zebrana w audytorjum publiczność rozeszła się powoli. Przed gmachem sprawiedliwości nie było żadnych demonstracyj.

Paryż 29 października. Dzienniki tutejsze sądzą, że trybunał kasacyjny dziś rozstrzygnie o rewizji procesu Dreyfusa i przyjmie wnioski ostateczne swego referenta w sprawie zarządzenia uzupełniającego śledztwa. W *Siècle* utrzymuje Yves Guyot, że tajne dokumenty zostały przed paru dniami spalone. *Eclair* pisze, że gdyby Freycinet odmówił przyjęcia teki ministra wojny, żaden jenerał również jej nie przyjmie.

Paryż 29 października. Dziennik *Matin* donosi, że okręt wojenny „Dubordien" czeka w Fort de France na rozkaz zabrania Dreyfusa z Wyspy djabelskiej. Reporter tego pisma Jean Hess opowiada, że podstępnie dotarł aż do Wyspy djabelskiej i przekonał się, iż Dreyfus ma się dobrze i jest powiadomiony o teraźniejszym stanie jego sprawy. Wysoki mur, otaczający jego chatę, jeszcze istnieje. Dokąd Dreyfus ma być przewiezionym, tego się Hess nie dowiedział.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Tryjest 28 października. Wczoraj wieczorem aresztowano tu ślusarza, nazwiskiem Rebustella, ściganego przez władze włoskie jako anarchistę. Znaleziono przy nim ostre narzędzie w formie sztyletu 25 ctm. długości.

Stambuł 28 października. Grecka ambasada wręczyła wczoraj Porcie notę z protestem przeciw najnowszym aresztowaniom, zarządzonym ze strony Turcji. Aresztowano mianowicie niektóre osoby skompromitowane w ostatniej wojnie grecko-tureckiej, które już jednak otrzymały amnestję. Rząd grecki upatruje w tych aresztowaniach naruszenie i pogwałcenie układów pokojowych.

Paryż 29 października. Do *Liberté* donoszą ze Stambułu: Podczas swego pobytu w Stambule miał się cesarz Wilhelm wyrazić, iż Francuzi i Niemcy, połączeni razem, mogliby zapanować nad całym światem. Spodziewam się — rzekł dalej — doprowadzić jeszcze do tego, że Francuzi będą mymi przyjaciółmi.

Hajfa 29 października. Wczoraj w gmachu konsulatu niemieckiego dyrektor tamtejszej katolickiej kolonji niemieckiej wygłosił patrjotyczną przemowę do cesarza Wilhelma i cesarzowej. Cesarz odpowiadając, rzekł, iż chętnie korzysta z tej sposobności aby oświadczyć, iż jego poddani katolicy zawsze mogą być pewni jego cesarskiej opieki.

Wiedeń 29. października. *Pol. Corr.* donosi, iż nadzwyczaj niski stan wody i inne okoliczności, panujące w Sebenico i okolicy wywołały w ostatnich czasach epidemję tyfusu. Na okręcie szkolnym „Schwarzenberg" od wody morskiej, używanej do mycia okrętu, zachorowało od 21 września do 17 października z 288 uczniów marynarki 11 na tyfus. Wszystkie wypadki słabości były bardzo łagodne; większa część chorych znajduje się w rekonwalescencji. Od 17 bm. nie było żadnego wypadku choroby.

Budapeszt 29 października. Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia: Artysta malarz Horowitz otrzymał od cesarza polecenie namalowania portretu śp. cesarzowej w naturalnej wielkości. W tym celu przygotowano dla Horowitza wielkie atelier w burgu, a nadto otrzymał do swego rozporządzenia suknie, które śp. cesarzowa nosiła, rozmaite portrety olejne i fotografje.

Stambuł 29 października. Niemieckiego badacza Belcka, bawiącego w górach Sipohdag, napadli Kurdowie, zranili go i obrabowali. Sułtan nakazał jak najsurowiej, aby zbrodniarzy wyśledzono i ukarano. W istocie udało się żandarmerji tureckiej wyśledzić zbrodniarzy. Znaleziono przy nich jeszcze część zrabowanych pieniędzy.

Wiedeń 29 października. *N. fr. Presse* donosi z Belgradu, że stronnictwo liberalne na posiedzeniu w obecności Risticza uchwaliło przejść do opozycji. Z tego wynika, że rząd w skupszczynie zwołanej na 28 listopada nie będzie miał większości.

Wiedeń 29 października. Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że Murawiew z pobytu swego wielce jest zadowolony. Przekonał się na konferencji z hr. Gołuchowskim, że zawarte w r. 1897 porozumienie między obu rządami w całej pełni dalej istnieje.

Rzym 29 października. Konferencja antianarchiczna rozpocznie się tu dnia 26 listopada.

Londyn 29 października. Biuro Reutera donosi z Kairu, że komandor Marchand opuścił w niedzielę Faszodę i przybył dziś rano do Chartumu, a jutro uda się w dalszą podróż do Kairu. Inni Francuzi pozostają w Faszodzie Odjazdu Marchanda nie uważają za uregulowanie sporu o Faszodę.

Wiedeń 29 października. Zapowiedziany na dziś awans listopadowy w armji, został odroczony do jutra.

Paryż 29 października. Sekretarza ministra oświaty Bourgeois, nazwiskiem Ferrario. znaleziono wczoraj w biurze zastrzelonego kulą rewolwerową. Niewiadomo dotąd, czy Ferrario popełnił samobójstwo, czy padł ofiarą czynu zbrodniczego.

Turyn 29 października. Znany uczony prof. **Lombroso** za umieszczenie artykułu podburzającego w jednem z pism socjalistycznych, skazany został na 3 miesiące i 2 tygodnie więzienia. Redaktor owego pisma skazany na 6 miesięcy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29 października.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352·87, Węg. Kredyty 381·—, Anglobanki 154·50, Wiedeńsk „Bankverein" 260·50, Unjony 290·50, Laenderbank 220·50, Sztacbany 351·—, Lombardy 69·—, Elbetahle 261·50 Kolej północno-zachodnia 246·—, Tytuniowe 122·—, Rima 262·50, Alpiny 175·40, Renta majowa 100·95, Węg. renta koronowa 97·60, Losy tureckie 57·—, Marki niemieckie 58·93 Usposobienie wzmocnione.

Berlin 29 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 220·90 (352·76). Sztacbany 149.10 (351·04). Lombardy 30·25 (70·80), Disconto 193·75 Usposobienie mocne.

Frankfurt 29 października Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 298·62 (353·39). Sztacbany 296·50 (351·21). Lombardy 61·87 (70·64), Laura —·—, Harpener —·—. Disconto 194·50. Usposobienie mocne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 29 października godz. 2 m. n. —

Alpiny	175·30	Galic. oblig. prop.	97·—
Akcje kredytowe	352·87	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	382·—	Akcje tytoń.	120·75
Anglobanki	154·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·30
Unjony	290·50	Elbethale	261·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	221·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	119·25
Lombardy	69·25	Bankvereiny	259·50
Losy tureckie	57·30	Wspólna renta p	—·—
Staatsbany	350·62	Ruble	127·87
Czerniowieckie	292·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 29 października 1898 r.

I. **Akcje za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·— do 211·—. Kolej Lwów.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·— do 293·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·— Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70 Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·30 do 98·—. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 94·75 do 95·45

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·10 do 97·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·— Pożyczki kraj. 6% w. a. 104·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 94·80 do 95·50.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 25·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 50·— do —·—

V. **Monety.** Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57 Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·30 do 1·28·30 100 marek niem. 58·70 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 października 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. hr. Wodzicki z Olejowa. S. hr. Plater-Zyberk z żoną z Moszkowa. Dyrektor G. Romer z Krakowa. K. Rabinowski ze Stambułu. Z. Horodyska ze Zbydniowa. B. A. Rabinowicz z Brodów. W. Dudzińska z Galicji. J. Krynicka z Tarnopola. M. hr. Rey z Przecławia. Prof. W. Zakrzewski, dyrektor L. Kulczyński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. D. Skabe, A. Hammerer z Wiednia. Dr. M. Schenker, dr. S. Sehatzl z Brzeżan. B. Gross z Rzeszowa. F. Miliński z Medowa. Dr. J. Opolski ze Skoczowa. M. Pachtinger z Bochni. S. Stankiewicz z Miżyńca.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

SPRZEDAŻ.

Rydze kiszone 5 klgr. baryłeczka za 2 złr. franko wysyła **Julian Markowski**, poczta Uście ruskie. 599

12 złr. 50 ct. sąg cztero metrowy całkiem suchego **drzewa** z lasów państwa Wygoda po **12 złr 50 ct.** wraz z odstawą do domu. Skład Pełczyńska 5 (obok ślizgawki). Zamówienia: Buchstab, Krakowska 25. Chajes, Kopernika 5 i biuro dzienników Buchstaba. 597

Już wyszła książeczka **„Zamordowanie Cesarzowej Elżbiety“** z ilustr. Cena 20 ct. Za nadesłaniem przekazem pocztowym 24 ct. do nakładcy M. Pordesa w Stanisławowie, otrzyma franko. Do nabycia również we wszystkich księgarniach i biurach dzienników. 598

PARASOLI

męskich i damskich **skład fabryczny**, ceny fabryczne. Męskie parasole od złr. 1.50 ct. Damskie od złr. 2.50 ct. Materjał znakomity, druty paragon.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8
(róg Hetmańskiej).

Nowości

w futrzanych towarach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welnach, koronkach i wstążkach

po zadziwiająco niskich cenach.

MAISON DE NOUVEAUTES
Madame Berta Fiedler
plac Kapitulny l. 3.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.





Pasaż Hausmana
I. Lwowskie Foto-Plastikon
W tym tygodniu jest do widzenia:
(Czarnogórze (Montenegro).
Wstęp 10 centów.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, panów i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami: po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano
gorące śniadanie

CENNIK

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	16 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki z najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że nachodzę z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsza WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer



Wystawa ogólna

wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek, chodników i der na konie

otwarta przez cały dzień, w nocy zaś przy elektrycznem oświetleniu. Wstęp wolny. Zdumiewająco tanie ceny są na wszystkich towarach dokładnie uwidocznione. Ulgi w spłatach wedle umowy. Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę. **Na prowincję cenniki darmo i opłatnie.** Listy adresować należy: Skład dywanów „AU LOUVRE“ Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna).

Niezbędne przy karmie wołów.
Świeży transport!
Przetykacze kauczukowe
Pompy przy wzdęciu
Trokary
Hegary i klystyry dla bydła
następnie
Nożyce do strzyżenia owiec i koni
Fluid, Proszek korneuburski
Sól glauberska i t. p.
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
obok cukierni Wgo Grossa.

HERBATĘ

zbioru majowego
znakomitą przed zakupnem wypróbowaną
poleca jedynie handel korzenny
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

	Cena za pół kilo
Congo	zł 1.60
Sonchong	„ 2.—
Melange de London aromatyczna dobrze naciągająca	„ 3. —
Kayzow czarna	„ 4. —
Jansinska	„ 4.—
Wysiewek herb ci-nych	„ 1.30
Wysiewek z najlepszych herbat	„ 1.60
Okruchów z herbat	„ 2 —

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania 1882 1–9

Dla gorzelń!

Węże gumowe
Pierścienie gumowe
Szkła do wodowskazów
Płyty gumowe i asbestowe
Sznury gumowe i asbestowe
Pakunki federweisowe i łojowe
Pokost, Minium, Bleiweiss
Konopie, Kłaki, Bawełna do czyszczenia
Szczotki do kadzi
Latarnie gospodarskie na oliwę, naftę, pyrolinę i świece
Pyrolinę (tanie oświetlenie)
Palniki i knoty do pyroliny
Dwusiarczan wapniowy
Pochodnie naftowe i smołowe 1954 1–6
Oliwę do maszyn, Pasy, itp.

polecają
po cenach najniższych
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4
(obok cukierni Wgo Grossa).

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESENCJA DO UST

Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera**, przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiljana I. itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszyst. aptekach, drogueriach i perfumerjach.
Astro-węgierskie patent. -- Mention honorable w Paryżu 1878.
Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprz. specyficzne mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

Dra Rosa'ego Balsam | Praska maść domowa

dla żołądka

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

od lat więcej jak 30 ogólnie uznany środek domowy działający skutecznie pobudzająco na apetyt i lekko rozwalniający. Trawienie przy stałem używaniu się wzmacnia i reguluje.
Wielka flaszka 1 zł. 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.

jest dawnym najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który rany utrzymuje czysto i je chroni, zapalenie i boleści łagodzi i chłodząco działa.
W puszkach po 35 ct. i 25 ct., pocztą o 6 ct. więcej.

Ostrzeżenie! Wszelkie części opakowania mają na sobie obok stojącą ustawowo ochronną markę.

Główny skład: Apteka B. Fragnera „pod czarnym orłem“ **Praga, Mała strona,** róg Spornergasse.
Wysyłka pocztowa codzienna. 1103 1–12

Składy w aptekach Austro-Węgier, we Lwowie w większych aptekach.

Także i na raty bez podwyższenia cen

dywany, portjery, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka, dery na konie, jakoteż wszelkie artykuły, potrzebne do urządzenia domowego, w składzie dywanów „Teppichhaus Au Louvre“ Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franko.

Wielka oszczędność paliwa!
Wałki elastyczne
do zaopatrywania drzwi i okien
Wałki grube
do obijania drzwi,
Kit, Gips
polecają po cenach niskich
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa.

Bardzo dobre masło stołowe po cenie za kilogram netto **jeden zł.** loco **Bołszowce** w faskach 5, 25 i 50 kilowych opakowanie gratis, sprzedaje **Zarząd dóbr Bołszowce**, stacja kolejowa i telegraficzna.

Dywany perskie i portjery

prawdziwe (starożytne) sprzedaje, kupnje i wypożycza, jakoteż przyjmuje na przechowanie.
Skład dywanów: Lwów, ul. Sykstuska 6.
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Na żądanie wysyłamy nasze bogato illustrowane cenniki darmo i opłatnie.



Ogromny wybór
WIEŃCÓW
metalowych
jak od lat kilkunastu.
Gustowne, tanie, trwałe
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów
Plac Marjacki l. 9.

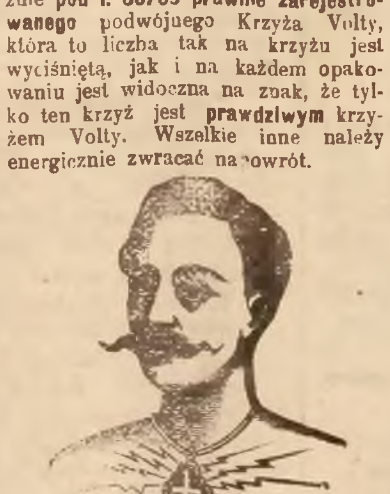
MAGAZYN FUTER
B. SZARKIEWICZA

przeniesiony został na I. piętro w tym samym domu, wchód od ulicy **Krzywej l. 9**, obok banku Hipotecznego we Lwowie.

Poleca we wszystkich rodzajach **FUTRA po zniżonej cenie** dla tego, że nie na froncie.

Do łaskawego zauważenia!

Przy zakupnie należy żądać wyraźnie **pod l. 50703 prawnie zarejestrowanego** podwójnego Krzyża Volty, która to liczba tak na krzyżu jest wyciśniętą, jak i na każdem opakowaniu jest widoczna na znak, że tylko ten krzyż jest **prawdziwym** krzyżem Volty. Wszelkie inne należy energicznie zwracać napowrót.



elektro-podwójny
Krzyż Volty
Nr. 50703.

Nie można nadto radzić wszystkim ludziom, aby nosili zawsze mój „Podwójny krzyż Volty“. Usuwa on nieprzyjemną woń potu, wzmacnia nerwy, odświeża krew i znany jest na całym świecie, jako nieprześcigniony środek w następujących chorobach:

Dna i reumatyzm neuralgia, osłabienie nerwowe, bezsenność, zimne ręce i nogi, hypochondrja, blednica, astma, paraliż, kurcze, moczenie, choroby skórne, hemoroidy, cierpienia żołądka, influenza, kaszel, głuchota i szum w uszach bole głowy i zębów i t. p.

Utrata siły życiowej i wycieńczenie mogą być wyleczonemi przez stałe noszenie podwójnego krzyża Volty.

Niezliczone listy dziękczynne i uznania do dyspozycji.

Cena za sztukę 1 zł. 80 ct.

Za nadesłaniem 2 złr. (także markami) otrzymuje się podwójny krzyż Volty razem ze sznurem jedwabnym i sposobem użycia franco.

Za pobraniem o 20 ct. więcej.

Dla **nie katolików] dostarczam Wolty półksiężyc z gwiazdą** po takiej samej cenie. 700 1–2

Prawdziwe tylko dostać można przez
F. Rabinowicza
w Wiedniu, I Walfischgasse 4/D. P.

Towary

drobiazgowe

do szycia, haftu i krawieczyzny damskiej, oraz wszelkie gatunki kanw, włóczek, jedwabi wzorów, jakoteż gotowe i zaczęty **hafty** na kanwie lub innych materjałach. Najlepsze **struny** do instrumentów muzycznych

poleca w wielkim wyborze
po najtańszych cenach
Antoni Enders
Lwów, Rynek l. 26.

BOLESŁAW JANKOWSKI
PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Sprzedaż i skład
Broni wszelkich systemów
ulica Czarneckiego l. 2.

Szczególnie poleca Broń myśliwską, wypróbowaną i uregulowaną. Pod gwarancją. Wszelkie reperacje przyjmuje i wykonuje w jak najkrotszym czasie. Cenniki gratis i franco.

100 do 300 zł. miesięcznie

zarobić mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschegasse **8 Budapeszt.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1–?

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca 1005
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Handel towarów korzennych
delikatesów, win i skład herbaty chińsko-rosyjskiej
WŁADYSŁAWA BAŻANTA
skład główny ulica Halicka liczba 3
Filja: Targowica halicka róg od strony sądu,
poleca:

Towar doborowy, świeży, ceny najniższe. — Dziękując szan. Odbiorcom moim za zaszczycenie mnie swoimi względami do mego handlu przy **ul. Halickiej l. 3**, jak i mej filji w **Targowicy halickiej**, ośmielam się zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że mojem jedynem staraniem jest raz zaskarbione zaufanie przez **doborowy towar, niską cenę** i szybką obsługę wzmocnić.

Polecając się Szan. P. T. Publiczności, śmiem zwrócić uwagę, **że ceny wszelkich towarów u mnie są również niskie, jak w każdym innym handlu konkurencyjnym**, a towary korzenne, mączne, strączkowe, są najlepsze, — w szczególności polecam świeży transport **kawy aromatycznej i herbaty zbioru majowego** który świeżo otrzymałem. 1974 1–2

Najuprzejmiej zwracam uwagę na ceny zniżone artykułów:

	½ kl.
Smalec węgierski	38 ct.
Słonina gruba wędzona	40 „
Masło deserowe ze słodkiej śmietanki	72 „
Masło deserowe z kwaśnej śmiet.	60 „
Masło kuchenne	50 „
Mąka pszenna po ct. 9 i	8 „
Krupy, kasza, kaszki krakowskie, wszelkie grochy świeże i ceny najtańsze targowe.	
Powidła bośn	15 „
Śliwki olbrzymie	18 „
Miód czysty, patoka	32 „
Ryż indyjski cały	12 „
Karoliny długie	18 „
Włoski glace	22 „
Makaran włoski	22 „
Sago wrocławskie	24 „

	½ kl.
Krupki owsiane	24 ct.
Mydło suche	18 „
Mydło gospodarskie	10 „
Krochmal ct. 14 i	16 „
Świece milowe 560 gr.	40 „

Kawy.
Ceylon grub. ½ kl. zł. 1.12, 1.08, 1.04 i 1.00.
Kuba wyborna ½ kl. 96 ct.
Mokka arabska ½ kl. 1.08.

Herbaty.

Cesarska Congo	zł. 4.80
Podzinkon z kwiatem	„ 4.—
Familijna	„ 3.—
Congo II.	„ 2.30
Okruchy ½ kl. 1.80 i	„ 1.40

Herbaty przechowane są osobno dla dobroci zapachu

Polecając względom moim łaskawym odbiorcom, kreślę się z wysokiem poważaniem
Władysław Bażant,
Halicka l. 3, — filja Targowica miejska.

Medal złoty | **Magazyn Futer** | Medal srebr.
BRACI WROŃSKICH
we Lwowie, ul Teatralna l. 5, (naprzeciw kościoła katedralnego)
polecają
po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jako też skóry pojedyncze, oraz i materje na pokrycia futer w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie franko.

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z Rotterdamu do Nowego Jorku
Biur kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: w **Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A**

I. Kajuta		II. Kajuta	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—40 *)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—32	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

ROWERY najsłynniejszej fabryki amerykańskiej
Pope Manufacturing w Hartword
COLUMBIA
są za bardzo niską cenę do nabycia u E. & J. Stromengerów
skład powozów, siodeł i uprzęży
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako znakomite uśmierzające **nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwica**“ z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



Do P. T. Właścicieli koni.

Jeżeli Wielmożny Pan zamierza dobre i tanie dery na konie kupić — zechce Wielmożny Pan udać się do **składu dywanów „AU LOUVRE“ we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.** Tamże znajdzie **Pan** ogromny wybór der po zadziwiająco niskich cenach. Na prowincję **wysełamy** nasze bogato illustrowane cenniki **gratis** i franco. 1849 1–?

Ten cudowny Mikroskop,

z którego na wystawie światowej w Chicago sprzedano przeszło 2½ miljona, otrzymać można teraz za mierną cenę

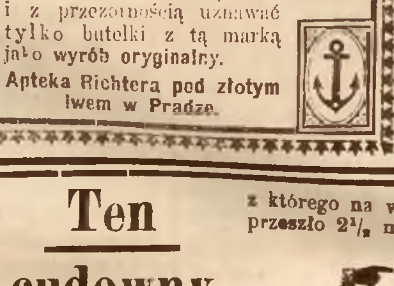
tylko 1 zł. 20 ct.

(za poprzedniem nadesłaniem 1 zł. 20 ct. franco, za pobraniem o 20 ct. więcej). Korzyści tego cudownego mikroskopu są takie, że można nim widzieć każdy przedmiot **prawie** 1.000 razy powiększony, a więc atomy pyłu i dla oka niewidzialne zwierzęta wielkie są jak **chrząszcz majowy**. Niezbędny przy nauce botaniki i zoologji i **jako dawno upragniony aparat do domowego użytku**; dla badania wszystkich artykułów spożywczych od fałszowania i mięsa przed trychinami. Żyjące w wodzie **wymoczki**, których gołem okiem dojrzeć nie można, widzieć można pływające. Prócz tego zaopatrzony jest i w instrument w **lupę dla krótkowidzących** do czytania najdrobniejszego pisma. Sposób użycia dołącza się.

Rozsyłka przez **M. Feith, w Wiedniu, II, Taborstrasse 11 b.**

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial“ cesarskiej w orygіnal. opakowan.	3.50
funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatow.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.—.

HERBATA Z BRODÓW!

NA SEZON! NA SEZON!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy w wielkim wyborze po cenach nader niskich:

Rogóżki kokosowe szczotkowe i plecione w różnych wielkościach.
Chodniki kokosowe.
Chodniki gumowe.
Chodniki ceratowe i Linoleum.
Przedściółki ceratowe i Linoleum przed umywalnie i pod stoły jadalne.
Maty japońskie.
Następnie do zapuszczania posadzek i podłóg.
Masę francuską prawdziwą.
Masę woskową własnego wyrobu
Lakiery bursztynowe na podłogi z fabryk L. Marxa i O. Fritzego.
Wszelkie gatunki szczotek dla gospodarstwa domowego.
Pędzle, wosk i sukno do podłóg.

Ceraty na stoły i meble, proszki, pasty do czyszczenia metali, mydła, krochmal, farbkę, sodę, świece stearynowe Apollo, lampki stearynowe w blaszkach na groby i t. p. i t. p.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
we Lwowie, ul Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

WINO CHINOWE SERRAVALLO
z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun** radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów)

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.